Ner. 28. Milwaukee Wis. SRODA 1-go Grudnia 1880. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

„PRZYJACIEL LUDU"
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.
Od cała druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cała drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU"
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2.00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3.00

Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ „ inch $ 1.00
Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

Boże zbaw Polskę!

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE

NIEMCY POŁNOCNE.

W Niemczech wszczęła się już od roku nienawiść naprzeciw izraelitom, którą teraz w radzie związkowej rozbierać postanowili. — Nienawiść ta niepochodzi z religijnych zapatrywań, lub zawiści kastowych, lecz wypływa z zachowania się żydów naprzeciw stósunkom społecznym Państwa, szczególnie w Prusach, gdzie żydzi stanowią prawdziwą potęgę na zniszczenie chrześciańskich współobywateli. Żydzi w Prusach przewodzą finansami, handlem, procederem, prasą i uwłaczają na dobre instytucjom chrześciańskim. Wiadomo jest nam wszystkim, że największa ich liczba trudni się szuchlerstwem, wichłactwem, a biada temu, który raz w ich lichwiarskie sieci się dostanie, tego wyssią jak pająk muchę.

Jak piszą gazety konserwatywne i urzędowe, to rząd zamierza wystąpić z wszelką względrością naprzeciw wzrastającej przewadze żydów, a gdyby to nie skutkowało, to pewnie posunie się do raźniejszych środków.

Już Bismarck, rozpoczynając swoją karjerę w Prusach nie tail się z niechęcią naprzeciw izraelitom, kiedy występował na pruskim landtagu, ażeby izraelitów nieprzypuszczano do publicznych urzędów. Popóźniej zmienił on nieco swoje zapatrywanie się, lecz to nie zmieniło zasady i obecnie jakkolwiek z względnością kwestję tę o przykrócenie skrzydeł żydom traktować będzie. Syn jego wniósł już i przeprowadził prawo naprzeciw lichwie, ale wypracowanie prawa tego przypisują staremu ojcu. — Jak się na sprawę tę zapatrzy ministerjum nie masz jeszcze nic pewnego; ale wnosząc z ostrego ustawicznego występowania Stoeckera, który jest kapelanem nadwornym, to jest rzeczą widoczną, że na dworze pruskim o sprawie tej radzą. — Gazety rozbierają kwestję tę co raz żarliwiej, a cesarz Wilhelm każe sobie przedkładać zapatrywanie się gazet zagranicznych na tę sprawę.

‖ Rada związkowa przyjęła przedłużenie prawa wyjątkowego w Berlinie na jeden rok dłużej.

‖ Gazety niemieckie występują ostro naprzeciw Wielkiej Brytanji o niegodziwą politykę w Irlandji. —

‖ Wniosek kupców do Bismarcka o wcielenie Hamburga do niemieckiego związku celnego, nie był głosem ogółu, ale tylko parcyalnym, i dla tego sposobią wniosek przeciwny temu za zasadami wolnego handlu, i pozostawieniem Hamburga przy jego wolności przystaniowoj.

‖ Rząd niemiecki zamierza budować mnóstwo koleji drugorzędnych po całym kraju, które uważa za niezbędnie potrzebne tak pod względem strategicznym jako też ekonomicznym.

FRANCJA.

Z Paryża donoszą, że pomiędzy Rządem francuzkim a Stolicą Apostolską stósunki nie przyjazne wzmagają się co raz bardziej. Rząd francuzki nie chce podobno przystać na nominacją 6ciu biskupów na opróżnione biskupstwa, którychby sobie Papież życzył.

‖ Podług innej wiadomości to nuncyusz papiezki miał wręczyć francuzkiemu ministrowi spraw zewnętrznych nietylko teraz protest przeciw wydaleniu zakonów, ale już i przedtem doszły do ministerstwa bardzo nieprzychylne noty od Papieża, które rząd ukrywa w tajemnicy.

W Paryżu utworzyło się podobne stowarzyszenie, którego celem jest wskrzesić cesarstwo, i zamierzają rozwinąć wszelką czynność na przyszłe wybory. —

‖ Na wybrzeżu pod Marsylią znaleziono ciało amerykańskiego milionera Pasoal Smith, z St. Paul, Minn. Smith przybył z swoją żoną i synem 19go z. m. do Marsylji i znikł dnia następnego. Niewiadomą jest rzeczą, czyli sam sobie życie odebrał, czy przypadkiem utonął lub czyli go też rabusie zabili. —

ANGLIA.

W Irlandji nie zmienia się stan rzeczy. Myślą i mówią o reformie ale im takową trudno za prowadzić. — Posiedziciele żądają po rządzie środków przymusowych na przytłumienie zbużonych umysłów, a Liga włościańska czeka na podobne środki do zmiany ceny dzierzawczej. Jeneralny sekretarz Irlandji odzywał się dawniej do rządu, ażeby tenże nie odwlóczył ale stanął czynnie, lecz wysłany na miejsce do Irlandji zdaje się że z powrotem zmienił swoje zdanie, gdyż nie widzi potrzeby czynnego wystąpienia. Oczekiwane zwołanie parlamentu przed Styczniem, jeszcze odłożą pewnie po Styczniu, o co starają się Bright, Chamberlain i Lord Spencer, gdyż są tego zdania, że przez ten czas można się wpierw dobrze zastanowić nad zaprowadzeniem tak praw przymusowych jako też i prawa reformy.

Na radzie kabinetowej byli przytomni wszyscy ministrowie, po której Sekretarz Foster miał tajną naradę z markizem Hartington i Lordem Granville, poczem udał się do Windsor na posłuchanie u królowej. — Jak się domyślają to ma być ustanowiona komisja do roztrzygnienia spornej a nawet burzliwej sprawy, ale do komisji tej niema należeć żaden fabrykant.

Kapitana Mitchell, dzierzawcy wielkiej farmy w Roscomma i protestanckiego pastora w Fpperrary chciano zamordować ale uszli przed zasadką. Podobnych scen dzieje się więcej i aresztowania członków ligi włościańskiej zachodzą dość często.

Protestancki arcybiskup z Dublina wydał okólnik do swych pastorów ażeby się modlili za przywróceniem spokoju w kraju. —

ROSJA.

Petersburg. Nihiliści podnoszą znów głowy i rozrzucają buntownicze odezwy pomiędzy robotnikami. —

‖ Gazeta „Golos" pisze że Kurdowie zagrażają miastu Tabris a Konsul rosyjski opuścił Tabris i poszedł do Tyflisu.

‖ Rosja urządza na granicy Persji mały korpus obserwacyjny ażeby śledzić powstanie Kurdystańskie.

TURCJA.

Konstantynopel. Oddanie Dulcygny nastąpło lecz nie bez rozlewu krwi. Derwisz basza otoczywszy Dulcygnę musiał toczyć z Albańczykami 8 godzinną krwawą bitwę. Najdłużej trzymały się szańce zwane Mazura. W bitwie tej miało paść 300 Albańczyków, wielką liczbę maja rannych, ale strata po stronie Turcji ma być jeszcze daleko większą. — Tak więc usunięta zapora tej jeszcze nie ostatniej kwestji na wschodzie i Czarnogórcy staną się posiedzicielami Dulcygny, lecz nie bez obawy wyciągają oni rękę po nię bo Albańczycy pałają zemstą i grożą powstaniem przeciw Turcji. Posłowie porozumiewają się o to oddanie. Zjechali się w Kuni. Czarnogórcy żądają ażeby został spisany formalny traktat ustępstwa, w obec posłów wielkich mocarstw i z poręczaniem tychże wszelkiej obrony na utrzymanie Dulcygny przy Czarnogórze.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. W ostatnich dniach udzielił Ojciec święty posłuchanie delegacji kapłanów Illiryjskich, którzy złożyli Ojcu świętemu ustne podzięki w imieniu wszystkich Słowian za ojcowską opiekę, jaką Leon XIII rozwija nad Słowiańszczyzną a wynurzył takową w swej encyklice z dnia 30 Września r. b. Po czem udzielił Papież przez tę delegacią całej Słowiańszczyznie, swoje apostolskie błogosławieństwo z tem życzeniem, ażeby encyklika wspomiana znalazła jak największy rozgłos w całej Słowiańszczyznie.

Podobnych audencji już to delegacjom, już też pojedynczym osobom udziela Papież obecnie prawie codziennie. Dnia 4go Listopada udzielił takową królowi i królowej Grecji. Królewską parę przyjął u stóp wielkich wschodów marszałek papiezki Marchi, przeprowadził ich potem przez szpaler ustawiony z 50 żandarmów i gwardją szwajcarów przed tron, w wielkiej sali Watykanu, na którym papież wysokich gości w otoczeniu kardynałów i biskupów oczekiwał i blizko godzinę się z nimi rozmawiał.

Pisaliśmy dawniej, że Papież pochwalił listownie zachowanie się kardynała arcybiskupa paryzkiego w sprawie ujmowania się za wydalonemi zakonami. Z listu tego podają teraz w publiczności następujące ustępy: Cieszę się ks. kardynale arcybiskupie z postępowania twego i z listów jakie do rządu rzeczypospolitej Francuzkiej za zakonami pisałeś, bo słuszną miałeś w tem rację. Zakonom religijnym winna jest ludzkość szacunek i wdzięczność, albowiem wyszły one z łona kościoła ku pomocy duchowej całego społeczeństwa w ogólności a ku pomocy biskupom dyecezyom i parafiom w szczególności. Zakonom to zawdzięczamy rozszerzenie ewangelji i misjonarstwo po całym świecie, które nieśli i niosą do pogan, zawdzięczamy im szerzenie oświaty przez zakładanie szkół, niesienie opieki chorym po szpitalach i tp.

Wszelkie te zasługi zakonów, są obywatelom Francji znane są znane członkom rządu, wszystkim urzędnikom, a to powinno było rząd powstrzymać od wydania marcowych praw a przynajmniej od wykonania tychże, to zaś tym więcej powstrzymać rząd było powinno, kiedy się przekonał, iż wielu urzędników, prefektów miast, wolało urzęda złożyć, niż posunąć się do wykonania tego prawa na wydalenie zakonów.

Kiedy poczęto od zgromadzenia Jezusowego, stolica Apostolska przemówila do rządu przez swego nuncyusza w Paryżu, żądając sprawiedliwości, ale tak to, jak objawy społeczeństwa nie wywarły na rząd żadnego wpływu. Widząc to stolica Apostolska zamierzała już wystąpić z otwartym protestem, ale wtenczas odebrała doniesienie, że rząd nie myśli sobie za ostro postąpić i tylko żąda od zakonów, ażeby oświadczyły piśmiennie, iż nie podejmą żadnej politycznej agitacji i nie będą się mieszać do żadnej partji. Zgadzaliśmy się na to, bo polityka nie należy do zakonów, ale rozwój doskonałości w duchowym względzie. Kościół nie potępia ani nie odrzuca żadnej formy rządu, ale spodziewa się po nim sprawiedliwości. Stolica Apostolska ma tylko jeden cel. a ten jest obronę spraw chrześcijańskich. nie poważy się nigdy ubliżać prawom monarszym. ani przeciw takowym występować, albowiem każdy wie, że dobremu prawu należy się posłuszeństwo i porządek w każdej sprawie jest koniecznie potrzebnym.

Wszelako inaczej się stało, rząd francuzki posunął się od Jezuitów i na inne zakony, co stolicę apostolską do żywego przejęło i mocno ją boli.

Przez to więc włożono na nią ten obowiązek, ażeby w tak zakłuconym i groźnym czasie ucisku i prześladowania zapobiegać gorszym jeszcze następstwom. Przeto czuwać musi nad urządzeniem kościoła, nad zachowaniem jego praw, wzmocnieniem ducha, i utrzymaniem go na silnych podstawach. Na tem się opierając, liczy stolica Apostolska na pomoc biskupów francuzkich, którzy już nie mało dali dowodów swego przywiązania do Stolicy i kościoła Bożego. Z tą pomocą i w imię Boze ma nadzieję, że przetrwa wszelkie i najgorsze ciosy a wyjdzie zwycięzko, bo wiara i miłość chrześcijańska w społeczeństwie chrześcijańskiem jest najlepszą spójnią i zadatkiem do przywrócenia i utrzymania porządku i kościoła Bożego na ziemi.

I w tej też niemylnej nadziei udzielił Papież wszystkim biskupom swego apostolskiego błogosławieństwa.

— W Belgji zasuspendował Papież biskupa z Tournay, Dumonta. za okazywaną nieuległość do Stolicy i za surowe obchodzenie się ze swoim podwładnym duchowieństwem. Najpierw odebrał mu tylko władzę nad dyecezją pozostawiając go przy tytule biskupim, ale gdy to Dumonta wprawiło w opryskliwsze jeszcze usposobienie, odjęto mu i nazwę biskupią.

AMERYKA.

Washington. D. C. Komisja skarbu spodziewa się odpłacić długu w miesiącu listopadzie przynajmniej dwa miliony dol.

Projekt rozchodu na rok następny 1881 i 82 już ukończono. Podług tego obliczono na wydział prawodawczy dol 3,038,643; na zarząd związku dol. 14,435,404,23; na ciało wykonawcze 98,68; i tak dalej na wszelkie inne gałęzie potrzeb rządowych z pomniejszą przewyżką sum zeszłorocznych. Całą zaś sumę wydatków obliczono na dol 298,050,006.

W sprawie traktatu z Chinami przesłali komisarze amerykańscy depesze z zawiadomieniem, że dwie ugody zawarto z Chinami; to jest ugodę handlową i wychodźctwa chińskiego. Ostatnią znacznie obostrzono, i Ameryka ma zastrzeżone dowolne kontrolowanie i roztrzyganie spraw wychodźctwa podług swych własnych amerykańskich praw.

Nowy York. Przez jeden tydzień do 20 listopada wewieziono do Nowego Yorku towarów za 9,6?7,855, z czego na towar łokciowy przypapa dol. 1,270,714, od 1go stycznia czyni ta sama suma przywozu dol 432,319,762 przewyższając znacznie rok zaprzeszły, w ktorym to suma ta wynosiła tylko dol. 299,891,362, wywóz dosięgał dol. 8,084,388 a od 1 Stycznia dol. 360,406,270. a zatem o 50 milionów więcej aniżeli roku ubiegłego.

Z *Cincinnati* donoszą o niesłychanem otruciu kilkunastu osob w Tennesee: W powiecie Rosan wyprawiała wesele młoda para, Joel Hembril i panna Jane Dale na które sproszono znaczną liczbę krewnych i przyjaciół. Póżno w wieczór, kiedy nastąpiło drugie danie przekąsek, poczęło się kilka osób skarzyć na ckliwość, z czego się inni śmiali i przyjemna zabawa szła dalej. O jedenastej godzinie atoli opanowała drzemka wszystkich, i naraz 27 osób zemdlało. Trzeźwienie tychże, wynoszenie na świeże powietrze i umieszczanie ich po sąsiednich domach ku niesieniu spieszniejszej pomocy, okazało się bezskuteczne. Przywołani lekarze małą już także oddali przysługę ratunku W dwóch dniach albowiem umarło już 6 osób, pokrewnych młodej pary, rodzice młodej pani leżą w konaniu, i dla wielu innych mało jest nadziei powrotu do zdrowia. Zatrucie to wynikło z pomyłki, że do przysposobienia kurzyny użyto arszeniku zamiast soli, ktory ojciec panny młodej przywiózł z miasta, do zatrucia wron a niebaczna kucharka posypała nim kurzynę.

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, prosimy adresować:

I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,

gdyż inaczej adresowano doznają zwłoki w umieszczeniu.

Z KWIATKA NA KWIATEK

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

Ciąg dalszy.

— Przebacz mi pani szeptała Marynia śmiejąc się ciągle ale, doprawdy nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

— Cóż tak śmiesznego widzisz w tem mój aniołku?

— Co śmiesznego?.... ależ droga pani, pana Kęckiego mogę poważać i szacować, mogę czuć wielką wdzięczność dla niego za to że mi dał sposobność panią poznać.... ale kochać go!.... to byłoby nad moje siły!

— Dla czego, moje dziecię?... zdaje mi się przecież, że mój kuzyn...

— Kuzyn pani jest człowiekiem najlepszym w świecie, ale... tu objęła Emmę za szyję i całując ją, szepnęła — ale za stary dla mnie.... mógłby być ojcem moim!....

W głosie dziewczęcia tyle było stanowczości, że nie trudno było odgadnąć iż wszelkie namowy pozostać by musiały bez skutku.

— Ha kiedy tak moja droga, to już nie mówmy o tem więcej — rzekła Emma z pewną cierpkością.

— Pani się gniewasz na mnie?

— Gniewać się nie gniewam ale przyznasz sama, że słowa twoje nie mogły mi sprawić wielkiej przyjemności. Juljusz taki zakochany w tobie!...

— Cóż ja temu winna? droga pani.

— To też ciebie nie winię wcale — ale w każdym razie dobrze się stało żeśmy się porozumiały — dodała całując ją w czoło — wolałabym wprawdzie żebyś została moją kuzynką. skoro jednak nie może już przyjść do tego — dla mnie przynajmniej zachowaj twoią miłość.

— Oh! ciebie, pani, kocham jak siostrę rodzoną!

Uściskały się znowu, i już do samego Krakowa ani wzmianki nie było o Juljuszu.

Emmie nie w smak poszła stanowcza odmowa Maryni; pozbawiała ją ona pięćdziesięciu tysięcy, a przytem narażała prawdopodobnie na przykrą sprawę z Juljuszem, który miał wszelkie prawo i możność wstrzymania dalszej podróży. Tej ostateczności należało bądź co bądź uniknąć i Emma zagłębiła się w myślach rozważając plan nagle powzięty.

— Jutro — mówiła w duchu — przyjeżdża Juljusz do Krakowa. nie wspomnę mu nic o naszej rozmowie, żeby go w pierwszym wstępie nie zrażać... a pojutrze rannym pociągiem odjadę do Paryża... na szczęście pieniędzy mi nie braknie: dwieście rubli od Juljusza, tysiąc rubli od Szawlewiczów, moich własnych około pięciu set, i weksel na pięć tysięcy franków, to wystarczy na początek.... Juljusz zostawszy sam na sam z dziewczyną, w obcem miejscu. w hotelu, prędzej sobie z nią poradzi... panna skompromitowana nie będzie mogła mu odmówić swej ręki... ja dostanę obiecane porękawiczne, i wszystko skończy się dobrze..

Po przybyciu do Krakowa, Emma zostawiła na dworcu dwie wielkie swoje walizy, a do hotelu zabrano tylko torby podróżne i maleńką walizkę, w której znajdowało się cokolwiek bielizny Maryni Potrzebną garderobę miała sobie sprawić w Wiedniu, albo w Paryżu dopiero.

Na drugi dzień, na propozycję Maryni, poszły na mszę do kościoła Panny Marji, następnie zwiedziły Wawel i inne pamiątki miejscowe. Nadszedł wieczór, ale Juljusz nie przyjechał. Pokrzyżowało to cokolwiek plany Emmy, bo przykro jej było zostawić Marynię samą, bez żadnej opieki — ale cofać się już nie chciała.

— Co mi tam! — pomyślała sobie — nie przyjechał dziś, to przyjedzie jutro a przez jeden dzień nic się jej złego nie stanie,

Nazajutrz wstała raniutko, ubrała się spiesznie, a gdy już była na wychodnem spostrzegłszy że się Marynia obudziła, podeszła do jej łóżka, pocałowała ją w czoło i rzekła:

— Śpij jeszcze moja duszko; jeszcze bardzo rano; ja wychodzę na mszę, a potem wstąpię do klasztoru św. Jana, gdzie chciałabym umieścić na pensji moją Zosieczkę. Muszę się wywiedzieć o warunkach. Może nieco dłużej zabawię. Bądź zdrowa aniołku!

Marynia na wpół senna, uśmiechnęła się do niej tylko i zasnąwszy napowrót, nie widziała już jak Emma zabrała swoją torebkę podróżną, włożyła papierek dziesięcio rublowy do woreczka Maryni i wyszła

Wyszła i nie powróciła już więcej.

Łatwo wyobrazić sobie położenie młodej panienki pozostawionej samej jednej w hotelu, w obcem mieście, gdzie ani jednej znajomej osoby nie miała. Marynia gorzko przepłakała to przymusowe osamotnienie, nie wiedząc bowiem czemu przypisać tak zagadkowe zniknięcie marszałkowej, lękała się wyjść z numeru, żeby i ją jaki wypadek nie spotkał. Na drugi dzień napisała rozpaczający list do rodziców, żeby ją wyratowali z tego więzienia.

Czwartego dopiero dnia przyjechała po nią matka...

* *
*

Z kolei rzeczy wypadałoby nam wyjaśnić, dla czego Juljusz nie dotrzymał słowa i nie przyjechał do Krakowa. Poprzednio jednak musimy wstąpić na Świętokrzyską ulicę, gdzie również zostawiliśmy dobrych naszych znajomych.

Pani Olszewska. z pończoszką w ręku, siedziała jak zwykle przy stole; panna Helena podlała już kwiatki, podnosła roletę, otworzyła całe okno i usiadła z robótką w tem samem miejscu, gdzie ją tyle razy widywał Karol. Oczy jej co chwila zwracały się na przeciwną stronę ogrodu, może dla tego właśnie, że okno sąsiada wbrew zwyczajowi, było dotychczas zamknięte. Nie powiemy, że ją to gniewało, bo nie przypuszczamy, aby młode i piękne panienki umiały się gniewać musiała się jednak bardzo niecierpliwić, bo co chwila w niecierpliwych paluszkach to nić się rwała, to ścieg wyszedł nierówny, wreszcie złamała się igła...

— Nie ma mama jakiej dobrej igły? — zapytała rozdąsana — bo moje wszystkie nic nie warte!

Pani Olszewska uśmiechnęła się nieznacznie i jakby niedosłyszawszy zapytania, rzekła:

— Co to ma znaczyć, że u sąsiada tak okno zamknięte, miałżeby spać jeszcze!

Panna Helena zarumieniła się cokolwiek i odparła prędko:

— O! już dawno nie spi! dziś wstał bardzo rano!

— A ty filutko zkąd wiesz o tem?

Jeszcze większy rumieniec oblał lice panienki.

— Nic nie rozumiem co to ma znaczyć szeptała półgłosem panna Helena.

— Co takiego?

— Że go dotąd nie widać. a przyrzekł że będzie z pewnością przed jedenastą.

Spojrzała na zegar — było dopiero trzy kwadranse.

— Widzisz sama, że jeszcze nie ma nic straconego — mówiła drażniąc się pani Olszewska.

— Ale, bo mama nie wie wszystkiego wczoraj wrócił bardzo późno do domu, było już pewno po trzeciej.

— Cóż dziwnego młody człowiek mógł się gdzie zabawić....

— A dziś rano wyszedł jeszcze przed siódmą.

— Rzeczywiście to już trudniej wytłumaczyć.

Nastała chwila milczenia. Zegar cyknął przed uderzeniem jedenastej godziny. Panna Helena oblała się ponsem, przycisnęła rękę do serca, które gwałtownie zabiło i mimowolnie wyrwało się z jej ust:

— Idzie!

Pani Olszewska zdziwiona spojrzała na drzwi, potem na córkę.

Najmniejszy szelest nie przerwał milczenia.

Zegar zaczął bić godzinę. Teraz dopiero usłyszały otwierające się drzwi od sieni.

Pani Olszewska rzuciła okiem na córkę i pogroziła jej palcem.

We drzwiach ukazał się promieniejący radością Karol. Pocałował w rękę panią Olszewską. zbliżył się do panny Heleny i trzymając w swej dłoni podaną sobie rączkę, rzekł:

— Przyprowadziłem paniom miłego gościa.

— Któż to taki? zapytały obie.

— Ktoś, co znał dobrze rodziców pani.

Panna Helena zbladła ze wzruszenia.

— Ojciec pani podobno żyje jeszcze — przygotowywał ją powoli Karol — zdaje się że po stracie żony i dziecka, wstąpił do zakonu...

— Mój ojciec! gdzie jest? podbiegła ku drzwiom.

Jednocześnie ksiądz Piotr stanął na progu.

Dziecię moje! zawołał.

Helena padła w jego objęcia.

XXII.

Ostatnia niedziela.

Zobaczmy teraz, dlaczego Kęcki nie dotrzymał słowa i nie przyjechał do Krakowa.

Wiemy już, że dla nie zwrócenia uwagi, a po części i dla zyskania większego funduszu na drogę, odłożył swój wyjazd do niedzieli. W tym ostatnim celu zaprosił do siebie na herbatę w sobotę kilku młodych ludzi, o których wiedział że mają znaczne pieniądze, i których prawie na pewno mógł ograć, licząc cokolwiek na szczęście! a więcej jeszcze na swoją zimną krew i wprawę. Wszystkie szanse zresztą były po jego stronie, a ryzykując parę set rubli, miał w perspektywie kilkutysięczną wygranę.

Bardziej niepokoiło go to, co zrobi Szymon, skoro się dowie o jego wyjeździe. Żałował mocno, że nie wyznał mu otwarcie swoich projektów na majątek Maryni był bowiem przekonany, że ekswspólnik jego chętnie zgodziłby się na zamianę wątpliwych projektów względem nieznanej sieroty, na pół milijona. po które dzięki przebiegłości Juljusza. dość było tylko rękę wyciągnąć. Dziś jednak za późno już było o tem myśleć; postanowił więc nie odkładać z tego powodu wyjazdu, a z zagranicy dopiero, po przeprowadzeniu projektów do skutku, napisać do Szymona, i pewną częścią posagu Maryni zamknąć mu usta na zawsze.

Koło dziesiątej wieczorem zeszli się do niego zaproszeni goście w liczbie sześciu. Byli to sami młodzi panicze, kwiat kandysów, mówiąc współczesnym językiem a wszyscy z kieszeniami mniej więcej dobrze wyładowanemi. Kęcki założył bank ale z początku mu nie szło, tak, że wszystkie posiadane w domu pieniądze zaczęły powoli przechodzić w ręce ponterów. Tymczasem podano kolację — jedzenia było nie wiele, ale za to wódki, wina i ponczu było podostakiem. Młodzież się rozgrzała, i z nowym zapałem wrócono do gry. Po przekąsce jednak odmieniło się się szczęście, bank wzrastał z każdą chwilą, banknoty, srebro i złoto piętrzyły się przed gospodarzem, który zimny i obojętny z pozoru, cieszył się w duchu znaczną wygraną, i rozmyślał tylko, w jaki zręczny sposób zakończyć grę i pożegnać łaskawych swych gości, z których dwoch już spało. jeden zgrany do nitki pocieszał się przy butelce, trzej tylko nie chcieli ustąpić z placu.

Nagle w przedpokoju dał się słyszeć jakiś szelest, drzwi gwałtownie popchnięto, i do salonu wszedł gość niespodziewany i wcale nie pożądany.

Był to nie kto inny, jak jenerał Abrahamowicz, oberpolicmajster miasta Warszawy, w własnej osobie.

Towarzyszący mu kozak zatrzymał się we drzwiach na wpół otwartych.

Jenerał miał zwyczaj jeździć nocą po mieście i wpadać z nienacka do mieszkań, w których światło w oknach o zbyt spóźnionej porze zdawało mu się podejrzanem.

Łatwo pojąć jakie wrażenie wywarło to zjawisko na obecnych. Grający zerwali się na równe nogi, śpiący zbudzili się, a ten co pił wino, z przestrachu upuścił kieliszek na ziemię.

Wszyscy zachowali głębokie milczenie.

Jenerał podszedł do stołu, spojrzał wszystkim szyderczo w oczy; rozśmiał się ironicznie i rzekł:

— Śliczna zabawka.... nie ma co mówić.... bardzo właściwa dla panów!.... panowie — kończył z przyciskiem...... zapewne obywatele wszyscy.... szlachta nadzieje kraju......

Nikt nie śmiał odpowiedzieć.

— Tfu! mruknął i splunął. Następnie odwrócił się do kozaka.

— Hej ty! krzyknął — zabierz te pieniądze.

Kozak spełnił rozkaz w milczeniu. Zebrał skrzętnie gotówkę leżącą na stole zajrzał pod lichtarze, gdzie były odłożone pieniądze dla służby, schował wszystko do torebki zawieszonej przez ramię, i na znak jenerała wrócił na swoje miejsce.

— Panów zaś — mówił tymczasem jenerał — proszę do siebie na jutro... o dziesiątej rano....
do obrachunku....

* *
*

Niespodziewana ta strata najbardziej dotkła Juljusza o podróży niepodobna już było myśleć, bo literalnie został bez grosza, A przytem niebezpieczną było rzeczą żartować z jenerałem i nie stawić się według rozkazu. Goście niebawem opuścili go, a gdy został sam jeden, chwycił się jeszcze tej słabej nadziei, że jenerał może nie zechce konfiskować pieniędzy i zwróci je po odtrąceniu pewnej kwoty na biednych. Że wymyśla porządnie przy tej sposobności — o to mniejsza — ale będzie można jeszcze wyjechać pociągiem południowym. Uspokojony nieco tą myślą, Kęcki zawołał służącego kazał mu zapakować walizę, sam zaś wybrawszy co ważniejsze papiery z biórka. schował je razem z paszportem do pugilaresu, i znużony wrażeniami, tej nocy rzucił się w ubraniu na łożko.

Dok. nastąpi.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE.

North German Lloyd.

Pływające na przemian pomiędzy

Baltimore, Bremen i Nowym Yorkiem.

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i

posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

A. Schumacher & Co.,
jeneralny Agent w Baltimore.

H. Claussenius & Co.,
jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedow czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

—:0:—

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galieji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2.00. Zgłaszając się po kertę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

—0—

Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodaków

IŻ POŚREDNICZĘ

Przy odsyłaniu pieniędzy

do starego Kraju i przy

ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Andrzej Kurr,

539 Noble Str.............Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i rzeczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.

Chicago Illinois.

JAN NIEMCZEWSKI

Poleca Szanownym Rodakom swoję *Oberz, Polską z pomieszkaniem, stołem i*

SALON

23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy.

J. Nowakowski.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposob urządzoną balbiernię i kąpiele, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone block
STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę, niechaj idzie do

MC GARRY & CO

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po pol sku rzetelnie usłużą.

M PETERS

SKŁAD i PRACOWNIA

Szerfów, Kutasów, Franzli, tapicerskich ozdob, Sztandarów, Chorągwi, Regaliów i t. d.

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Srebrnych Przyborów kościelnych.

No. 61 WASHINGTON ul.

blizko **STATE** ul. 2 piętro

CHICAGO ILL.

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; po średniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymilian Hucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12th Str blizko Jefferson ulicy.

CHICAGO ILLINOIS

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ.

Boxa.	*Dzielnica wschod.*	Boxa.	
2.	Erie and Oregon	243.	House of Correction
4,	Gas W'ks Jeff & Men	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17th Ave
7.	Milwaukee & Buffalo		*Dzielnica zachodnia.*
9.	Detroit i E. Water.	313.	w. Lake i Clayburn
12.	Detroit i Jackson.	314.	Grand av. i W. Water
13.	Huron i Jefferson	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
15.	Michigan i Broadway	316.	Third i Prairie
16.	Wis. bet. Mil i Jeff.	317.	En. No 2, 3d i Vliet.
16.	Academy of Music.	318.	Poplar i Sixth.
17.	Wiscon. i Van Buren	321.	Prairie i Fifth.
18.	Meinekes Ware Fc.	323.	Cedar i Fourth
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y	325.	En N. 4 3d, nr. Fower
23.	Martin i River	326.	Fowler i Sixth.
25.	Biddle i Jackson	327.	Grand Av i Fifth
26.	Biddle i Astor	328.	State i Seventh.
57.	Johnson i Milwaukee	343.	Winnebago i Ninth.
29.	Van Buren i Division	346	Cleiburn i Eith.
31.	E Water i Division.	347.	El's B-C Himman i 8h
32.	Blatz Brew. Broadway	352.	Grand Av i Twelft
34.	Astor i Division	354.	Prairie i Twelfth
35.	Ogden i Broadway	356.	Poplar i Eleventh
38.	Franklin i Knapp	359.	State i Sixteenth
39.	Prospect i Albion.	361.	Grand i 17th
41.	Jefferson i Pleasant	362	Hinman i Muskego
42.	Lyon i Case	363	Seventeenth i N. Canal
49.	Frank i Brady Nr 6	395.	Cedar i Nineteenth
52.	Dane Pl. i Farwell Av	372.	Chesnut i Twentieth
58.	Terrace Av i Ivanhoe	873.	Wells i 22nd
	Dzielnica poludniowa.	376.	Grand av. i 27th
121.	Oregon i S. Water.	383.	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape et i Is'd av 6 w.
124.	Elev. A, St Paul Yd.	414.	Becker s Tannery
125.	Alls i Co's Foundry	315.	Cherry i Sixth
125	No 2. H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third.
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131.	Park i Grove	419	SHERMAN i ISLAND A.
132.	En. No. 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425.	Harmon i Sixth
135.	Wolf Davidson's Shipy	426	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427.	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145.	En. No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149.	Kinnik. i Bay View	436	Fond du Lac i 16th
212.	Canal i First Av	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i Einteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 2 Sup. H. Natal	462	Clark i Ninth
218.	National i Fourth av	471	R R Senops, Humbl-t
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffam
234.	Railroad i First Av.	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	523	Mil i St Paul shops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

Drzewo i węgle najtaniej teraz kupić u Uhrig i Daevel, *dopóki jeszcze ceny nie idą w górę. Obstalunki można zostawić w Redakcji gazety Przyjaciela Ludu.*

KSIĘGARNIA POLSKA I SKŁAD OBRAZÓW

J. RUDNICKIEGO

662 Greenbush Street,

Poleca się względom

SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Oprocz obrazu Najświętszej PANNY MARII Częstochowskiej, mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych PATRONOW i PATRONEK naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.

Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.

Zamiejscowe zamowienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.

J. RUDNICKI

662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

DRUKARNIA POLSKA

PRZYJACIELA LUDU

662 GREENBUSH STR.

w MILWAUKEE............. WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

Konstytucje czyli Ustawy,

Książki,

Tykiety,

Tykieciki,

Plakaty,

Plakaciki,

Afisze i t. p. i t. d.

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności

---

Polska kolonia „Poniatowski“

w Marathon Co Wis.

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionow. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą adpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę, roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Miezska tam już 60 familji polskich, ktorzy pobudowali sobie piękny nowy kościoł, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

Poszukiwanie.

Kto wie o Michale Jasińskim, małego wzrostu, włosy blond, wieku 23 lat, który przed 8miu miesięcami mieszkał w Milwaukee, a potem w Chicago i w La Salle, a pochodzi z gubernji Suwalskiej niech da znać do mnie, ażebym mu mógł oddać mój zegarek, z którym uszedł.

STANISŁAW W. BRYLSKI,
La Salle, Ill.

Kupujcie węgle i drzewo u

Mc Garry & Co

217 E. Water Str.

Bo tam się możecie rozmówić w ewoim ro dowitym polskim języku.

CHICAGO I NORTH WESTERN

C AND N-W RAILWAY

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTHWESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejec w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

OFISA.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich poblizszych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do:

MARWIN HUGHITT — W. H. STENNET
Gen'l Mang'r Chicago. — Gen'l Pass. Agt. Chicago.

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEENOH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSEON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR

Wyborne i elegancko urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Koleji żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywaja w następującym porządku —

	z Milw.	*do Milw.*
Green Bay, Apleton i Menasha poc. łączny	* 7,45 r.	* 8 wiecz.
Z tych miejsc Expres	* 1,45 wp.	* 12,45 wpoł
Menasha łącz pociąg	† 6,25 wie.	$ 4,00 rano.
Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres	† 12,20 wp.	$ 3,10 rano.

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę—
$ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*
I. S. Barker *jener. agent tykietowy.*
C. H. COLBY Landkomisioner.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ZELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorcą*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE: OZAUKEE, SCHEBOGGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUTAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA MARATON i dochodzi do:

PORT WASHINGTON, SHEBOGGAN, SHEBOYGAN FALLS, MANITOWOC, TWO RIWERS, KAUKAUNA, APPLETON, HORTONWILLE, OSHKOSH, NEW LONDON, CLINTONWILLE, TIGERTON.

Łaczy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

Weedens z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fon du Lake.

Two Riwers z pocztami do: Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsińsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskesh z koleją E i N Western i C Milwaukee i St Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano 15 m

Fracht wysela spiesznie i po nizkich cenach.

Tykiety rozprzedaje po glownych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i uosiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach.

Północna część tej koleji przebiega okolice porosłe drzewem: klonowem, brzozowem, lykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednie do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie. Informacji udziela każdy agent kompanji i

H. F. Whitcomp

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku
E. WATER & MASON ulicy w
MILWAUKEE WIS.

Uhrig & Daevel.

Skład drzewa i węgli

na Kinnickkinnick Ave.

Milwaukee.................Wis.

Naprzeciw Minerva Blast – Furnace.

29 LISTOPAD 1830 roku w MILWAUKEE.

Polacy w Milwaukee, bez wielkich poprzednich krzyków publicznych po gazetach, lecz na odgłos tychże i zacnych swoich duszpasterzy, iż pięćdziesiątą rocznicę powstania Listopadowego każdy kto polak i wszędzie obchodzić powinien, zawtórzyli jakby jednym głosem: — I my ją obchodzić będziemy.

Ale jak?

Ha, tak, jak na Polaków Katolików przystoi.

Więc nabożeństwem za poległych naszych obrońców Wiary i Ojczyzny.

Ma się rozumieć i to solennem nabożeństwem.

A potem jak?

Objawem publicznym naszej żywotności polskiej, z godnością uszanowania i wyniesienia ku pamięci młodemu pokoleniu zacnych i szlachetnych czynów naszych praojców: co to była kiedyś nasza Polska, czem jest obecnie, a jakiej się spodziewać powinniśmy w przyszłości.

Ot tak, to nam się podoba, niech inni nas lepiej poznają a nauczą nas lepiej jeszcze szanować jak to bywało nieraz dotąd.

Lecz to kosztuje pieniądze!

O te fraszka, złożymy się na potrzebne pomniejsze wydatki, a te najgłówniejsze pokryjemy z kas Towarzystw, jest ich tu przecież też już nad pół tuzina, a jedne z nich liczą już setki, kiedy inne dziesiątki członków, to się bez innych pomocy obędziemy, bo jak wszyscy chęci dołożym, to i piękną całość i okazałość złożymy.

To mi głos, odbiło się echem, więc dalej do czynu, niech koniec dobry uwieńczy dzieło.

Obrano więc komitet z pięciu obywateli.

Na odgłos ten odezwał się duch w naszym narodzie wojskowy, ażeby sobie przypomnieć harce wojskowe i przedstawić żywo przed oczy młodszemu pokoleniu, i mając już Gwardję i rycerzy św. Marcina, trzeba nam cofnąć się nieco w ubiegłe czasy, i stworzyć do pochodu nasze polskie wojska. Więc dalej obywatel Cyzmer powstaniec z roku 1863 i obywatel Grams zajęli się pułkiem ułanów i artylerją z Głowackim, a młodzież św. Kazimierza kosynierami.

Stanęło wszystko i obchód gotowy, który Polacy w Milwaukee tak odprawili.

Początek obchodu,
Nabożeństwo.

Ze względu na to, że mężczyzni pozostają w stałej pracy, a więc za dnia jasnego z odpowiednią zupełną godnością i okazałością a to z odniesieniem duchowej moralnej korzyści nie dałoby się to wykonać, więc postanowili nasi zacni duszpasterze przy obydwu kościołach jako to: X. Rodowicz u św. Jadwigi, w północnej osadzie polskiej, a księża H. Gulski i H. Górski w południowej osadzie odprawić już w niedziele wieczorem jako w wigilję 29 Listopada, żałobne nieszpory, po których wygłosili prawdziwie katolickie i patryotyczne kazania w odnośnej treści do obchodu i tak szczęśliwej jak nieszczęśliwej ubiegłej przeszłości naszej, przedstawiwszy nam obecność i przyszłość, a jako jedyny cel szczęśliwości ojczyzny naszej, wielkość, sprawiedliwość i nadzieję w Wszechmocnym Stwórcy, w przechowaniu wiary i narodowości przodków naszych, w oświacie, pracy, w zgodzie i jedności i miłości bratniej. Ogólny tylko ten zarys skreślamy, bo i łamy nasze zaszczupłe, i każdy, kto za tych trzech naszych zacnych kapłanów, wie, iż to są prawdziwi namiestnicy Chrystusa Pana, przejęci duchem miłości ojczyzny naszego Piotra Skargi, a wszyscy trzej dręczeni i ścigani przez rządy despotyczne, więc też uczynili to co im duch poświęcenia, sprawiedliwości, wiary, miłości i nadziei dyktował. Że kościoły obydwa były przepełnione nabożnym naszym ludem katolickim polskim do natłoku, i że ten wyszedł z nabożeństwa pokrzepiony duchem wiary i miłości ojczyzny, oraz nadzieją lepszej przyszłości dla kościoła i ojczyzny, nie mamy także potrzeby się rozpisywać.

Dnia następnego zrana odbyło się solenne nabożeństwo z wystawieniem katafalku również w obydwu kościołach na którem, pomimo, iż to był dzień roboczy, zastąpiły nabożnych przeważnie nasze matki i córy polskie, dziatwa szkólna, ale i znaczniejszy kontyngens mężczyzn, aniżeli był spodziewany.

Wzniosłszy tu powtórne korne modły za poległych rycerzy i uprosiwszy dla nich — Wieczny odpoczynek racz im dać Panie; opuściła wiara nasza kościół w rozmyślaniu nad tem co już się odbyło, a co ma jeszcze nastąpić oczekując wieczora, a z nim każda żona męża, dzieci ojca, by z powrotem od pracy dopomódz mu w przebraniu, i ujrzeniu go coprędzej w ognistym pochodzie na odrodzenie Polski.

Pochód.

Z nadejściem wieczora roiła się już dziatwa i dorośli około obydwóch kościołów, bo tam naznaczono zbór Towarzystw, i nietowarzystw, oraz formowanie się tychże na dywizje. Dywizji wszystkich było trzy. Dwie z tychże formowały się przy kościele św. Stanisława, a jedna przy kościele św. Jadwigi. Każda z tych dywizji miała swoją oddzielną muzykę. W każdej dywizji porozdzielane były pomiędzy Towarzystwa odpowiednie do czasu historji i literatury naszej transparenta, oraz przedzielali takowe nasi rycerze i sławni mężowie uprzytomniając tem samem naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Cały ten pochód z pochodniami sformowawszy się wyruszył z swoich miejsc o godzinie wpół do 7.

Na czele jechał jeneralny merszałek kapitan gwardji ob. F. J. Borchardt w wojskowym ubiorze przedstawiając milicję, a obok niego organizator ob. I. Wendziński w cywilnym ubiorze przedstawiając lud cywilny, albo li Polskę ludową.

Za nimi szedł oddział policji.

Muzyka.

Transparent z napisem po angielsku:
50 letnia uroczystość
ku pamięci
Polskiego powstania w Warszawie w dniu 29 Listopada odbywająca się w Milwaukee Wis. w Academy of Music w poniedziałek 29 Listopada 1880 roku.

Za tem postępowała Gwardja Kościuszki.

Po tej Transparent z napisem:

Polacy niegdyś wielki, wolny naród w Europie.

Polska naród rólniczy, spokojny i gościnny żywił swem zbożem inne narody.

Polska przedchrześcijańska od r. 550 do 965 z książętami: Lechem, Krakusem, Wandą i td.

Jako naród rólniczy obiera chłopa Piasta księciem.

Tow. św. Stanisława.

Transparent z napisem:

Mieczysław I. przyjmuje chrześcijaństwo roku 965.

Bolesław Chrobry rozszerza granice Polski i staje się królem roku 1024.

Otto cesarz niemiecki odwiedza Bolesława w Gnieznie roku 1000.

Świętego Wojciecha, Biskupa Apostoła Prus, zabijają Prusacy roku 1018.

Za tem jechali na koniach w zbroi starorycerskiej Mieczysław z krzyżem a Bolesław z potężnym szczerbcem w ręku.

W środku tego Towarzystwa.

Transparent z napisem:

Polska nadaje sprawiedliwe prawa w Łęczycy roku 1180.

Kunegunda królowa odkrywa żupy solne w Wieliczce roku 1227.

Polska bije w tych wiekach Tatarów i Pogan.

Mądrzy ludzie: Mateusz cholewa, Wincenty Kadłubek, Marcin Polak, Vitelion i td.

Tow. św. Józefata.

Transparent z napisem:

Łokietek bije Krzyżaków pod Płowcami roku 1331.

Polska kwitnie — Kazimierz Wielki zakłada akademią w Krakowie 1364 r.

Unia. Litwa łączy się z Polską przez ślub Jadwigi z Jagiełłą r. 1413

Pokój Toruński r. 1466. Prusy książęce łączą się do Polski.

Tow. św. Michała.

Transparent z napisem:

Mikołaj Kopernik, Polak, rodzi się w Toruniu w Polsce. On to odkrył system niebieski, bo dowiódł, że ziemia się obraca a słońce stoi.

Mądrzy ludzie w Polsce: Długosz, Kalimach, Marcin z Olkusza, Wojciech z Brudzewa, nauczyciel Kopernika i inni, historycy, matematycy i astronomowie.

Książe Pruski składa hołd Polsce r. 1525.

Keller, mistrz Krzyżacki poddaje się Polsce roku 1561.

Kopernik w żywym obrazie przedstawiony, siedzący przed stołem z globusem i mapami niebios, a przed stołem ego wykładu słuchający mężowie.

W środku tegoż Towarzystwa.

Transparent z napisem:

Polska poczęła obierać królów swoich 1574,

Ostateczna Unia Litwy z Polską r. 1569.

Ustanowienie trybunału w Koronie. r. 1678.

Polacy zdobywają Połock i Wielkie Łuki. Uczeni ludzie tego wieku: Rej, Kochanowski, Skarga, Wujek i wielu innych.

W końcu Towarzystwa.

Transparent z napisem:

Jan Zamojski bierze pod Byczyną Arcyksięcia austryackiego w niewolę r. 1588. Karol Chodkiewicz zwycięża Karola Sundermańskiego pod Kircholmem r. 1605.

Żółkiewski pod Kluszynem bierze carów Szujskich w niewolę 1610 r.

Karol Chodkiewicz zwycięża Turków pod Chocimem 1621 r,

DYWIZJA II.

Muzyka.

Transparent z napisem:

Jan Kazimierz zwycięża zbuntowanych Kozaków Chmielnickiego pod Beresteczkiem 1651 r.

Stefan Czarnecki zwycięża Szwedów 1654 roku.

Pokój w Oliwie ze Szwedami 1610.

Bitwa z Turcją pod Kamieńcem Podolskim.

Tow. św. Franciszka.

Z Transp. Rodzi się Jan III. Sobieski 1624. —

1683 pobił Turków pod Wiedniem i uratował całe chrześcijaństwo.

1702 bitwa z Szwedami pod Kliszowem.

1709 Szwedzi pobici pod Pułtawą.

Ksiądz Kordecki bije Szwedów pod Częstochową.

Tu postępuje w żywym obrazie na koniu Jan Sobieski z dwom rycerzami pędząc przed sobą Turków w rzeczywistem tureckiem ubraniu.

Przy końcu Tow.

Transparent z napisem:

Konfederacja w Barze 1768.

Stanisław August składa koronę w Grodnie.

Rozbiór Polski przez Rosją, Prusy i Austrią 1773.

Czteroletni sejm nadaje konstytucją w Polsce 1788 do91.

Kościuszko i Puławski na czele ludu bronią wolności polskiej — i po pierwszy raz kosy za broń użyto.

Oświeceni ludzie: Zimorowicz, Opaliński, Drużbacka, Rzewuski, Pasek, Niesiecki i wielu innych.

Dalej postępował pułk Ułanów a za tem:

Kościuszko i Puławski w europejskim stroju na koniach. Armata w 6 koni ciągniona z Bartoszem Głowackim siedzącym na niej w śród kosynierów i krakusów z odpowiednim do tego napisem.

Tow. Młodzieży z kosami i bez kos.

Transparent z napisem.

1895 Despoci, Moskwa, Prusy i Austria dzielą się ponownie Polska.

1806 Napoleon tworzy księztwo warszawskie.

1809 książe Józef Poniatowski odbiera Austryakom Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie.

1812 Klęska Napoleona w Rosji 1814 książe Józef Poniatowski ginie pod Lipskiem.

Tow. św. Jana.

Nieszczęśliwy rok 1815, Polski granice na nowo zmienione. Moskwa dręczy Polskę nie do wytrzymania.

1830 — 29 Listopada Polska powstaje przeciw Moskwie w Warszawie.

1831 Polska bije Moskwę pod Stoczkiem, Dobrem, Wawrem, Grochowem, Wielkim Dębem, Boremlem i Ostrołęką.

Prusy i Austria przychodzą Moskwie na pomoc. — Suwarow wyżyna 20 tysięcy niewiast i dzieci w Warszawie.

Warszawa się poddaje 8 Września 1831 roku.

DYWIZJA III.

Polacy w Ameryce walczą za wolność wszystkich ludów.

Puławski, Washington i Kościuszko w żywych obrazach na koniach.

Transparent z napisem:

Niech żyje wolna Ameryka.

Niech żyje Polska.

Precz z niewolnikami.

Precz z despotami i tyranami.

1. Rycerze św. Marcina.
2. Robotnicy.

Transparent z napisem:

Praca człowieka zdobi, zbogaca.

Miłość ojczyzny osładza pracę.

Pracój a módl się.

Bóg wynadgrodzi pracę.

3. Towarzystwa z par. św. Jadwigi

Transparent z napisem:

Wiara nadzieja i miłość.

Wolność równość, niepodległość.

Oświata i praca to nasze hasło.

Mądrość, przezorność i cierpliwość przyspieszą nasze odrodzenie.

Dzieci szkólne na wozach, nauczyciele i księża oznaczając naukę i oświatę, wraz z Kraszewskim, przedstawionym w żywym obrazie na wozie, z poprzedzającym transparentem opisanym.

J. I. Kraszewski Nestor pisarzy polskich, włada piórem dla narodu polskiego przeszło 50 lat. Żyje na wygnaniu w Dreznie.

Tu nadmienić należy, że i Milwaukee mogło przedstawić jednego weterana z roku 1831, który jechał w powozie z księżmi.

Jest nim ob. Piotr Górecki urodzony w Wilnie 1805 roku. Na głos powstania w Warszawie, kiedy począł książe Mirski na Litwie formować oddział w Trokach, pospieszył Piotr w jego szeregi. — W ciągu służby dosłużył się rangi podoficera w kompanji 4 w pułku 5. Brał udział w utarczkach pod Trokami, Augustowem, Suwałkami i pod Łomżą, gdzie dostał się do niewoli, ale po krótkim pobycie posłużyło mu szczęście ujść z tejże i podążył znów pod chorągiew. Za przebyciem Giełguda przez Narew do Litwy złączył się cały oddział z Giełgudem. — Miał potem udział w kilku następnych bitwach a po ostatniej niepomyślnej bitwie w Ponarskich górach przeszedł z Giełgudem do Prus, gdzie też nadal pozostał a z tamtąd przeniósł się do Ameryki, gdzie nasz obchód dzisiejszy swoją obecnością zaszczycił.

Ostatnim transparentem, który niosło Tow. od parafji św. Jadwigi, z napisem:

Niech żyje wolna Ameryka.

Niech żyją wolni Polacy w nadziei rychłego odrodzenia.

Boże błogosław Polsce.

Boże błogosław wolnej Ameryce.

Zakończył się pochód i po przebieżeniu najgłówniejszych ulic miasta naszego, stanął przed gmachem Academy of Music, gdzie przychylni nam innonarodowcy iluminowali swoje domy i palili ognie bengalskie z okrzykami: Niech żyją waleczni Polacy, obrońcy wolności, chrześcijaństwa i cywilizacji, udał się cały orszak polski porządkiem do hali na wskazane mu miejsca.

Uroczystość w hali.

Wszedłszy cały orszak wskazanym mu porządkiem do hali, co przy niesłychanym natłoku gości płci obojga, zabrało trzy kwandranse czasu, odegrała najpierw muzyka Symfonję. Potem śpiewacy z południowej i północnej strony miasta w połączeniu odśpiewali na 4 mezkie głosy: — Pomoc dajcie mi rodacy. —

Następnie jeneralny marszałek, sędzia pokoju, kapitan F. J. Borchard, obeznał publiczność z duchem i ważnością uroczystości, zaprosiwszy na pierwszego mówcę ob. E. E. Chapin.

Mówca ten skreślił szczegółowo powstanie roku 1830, jego powody, waleczność, wytężenie ofiar, słowem, cały przebieg i nieszczęśliwy upadek, składając winę na despotyczne rządy, które Polskę rozdarły, gniotły i gniotą. Nie wachał się orzec, że gdyby polacy z jednym tylko wrogiem mieli byli do czynienia, niezawodnie dawnoby już byli wolnymi. W toku mowy wszedł na dawniejsze zasługi Polski, które dla całej Europy, chrześcijaństwa i cywilizacji położyła, i potępiał niewdzięczność sąsiadów, że tych zasług ocenić nie chcą i nie umieją, a raczej zawiszczą Polsce, a-

by ta na horyzoncie politycznym ich nie zaćmiła gdyby była wolną, a co czy rychlej czy później nastąpić musi, bo nie despoci, ale opatrzność sprawiedliwa, losami narodów włada, raz ich poniża, to znów wywyższa. Żywe oklaski były serdeczną podzięką mówcy.

Po tej mowie zabrzmiała znów muzyka i śpiewacy odśpiewali: — Bracia rocznica. —

Na drugiego a polskiego mówcę kapitan Borchardt przedstawił redaktora Przyjaciela Ludu, ob. I. Wendzińskiego.

Gdy ten zbliżył się do mownicy, przyjęto go już naprzód żywemi oklaskami. Mówca zacząwszy słowami pieśni: — Polska powstaje, dzwon wolności brzmi, odniósł je do Warszawy, że tak Warszawa 50 lat temu, o tej samej nocnej porze, i tego samego dnia, 29 Listopada, to echo radości z głębi piersi i taką łuną jak my pochodniami, ona spaleniem starego browaru rozpoczęła walkę, ażeby zrzucić jarzmo tyranów, a odzyskać wydartą wolność. Skreślił pokrótce powód powstania, jego waleczność, cierpliwość i wytrwanie, szczegółowe męztwo naszych wodzów; wyjaśniał konieczność obchodów narodowych, stawiając je jako ewangelią narodową, która u nas Polaków z ewangelią religji katolickiej jest tak ściśle złączona jak najsilniejsze ogniwa łańcucha żywota. Wywiódł konieczność tej łączności, bo bez jednej z nich u nas Polaków i druga by upadła. A tego bronić należy, bronić, choć dzisiaj nie orężem, nie temi bagnetami, lancami, kosami i armatą, które tu dzisiaj tylko symbolicznie przedstawiamy; choć nie już naszymi Mieczysławem I. i Bolesławem Chrobrym, Janem Sobieskim, Kościuszką Puławskim, Bartoszem Głowackim i tysiącami innych, którycheśmy tu dzisiaj w żywych obrazach i w ich ówczesnych ubiorach z godłem ich zwycięztw przedstawili i nie przedstawili. ale bronić nam należy dzisiaj pracą i oświatą, duchem i sercem; wlewać tego ducha w dziatki, a te we wnuki i prawnuki nasze, oby, jeżeli już nie my, to one po nas doczekały się odrodzenia ojczyzny Polski i oby, tak jak my przed prześladowaniem, udręczeniem tu uszliśmy. oni kiedyś jak dzieci wygnańców wolnymi do ojczyzny swych przodków wnijść mogli, Nie tail nadziei, iż to nastąpi. bo Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. a jeżeli na nas krzyżyki zsyła bo nas miłuje, jeżeli nas karze, to nas próbuje, ażali mu zostaniemy wierni i staniemy się godnymi do tych łask, które on dla nas gotuje przez Królowę Polskę, Matkę Boską Częstochowską, do której Ojczyzna modły zasyła. Zaklinał szczególniej Matki Polki i córy polskie, oby ducha wiary i narodowości polskiej wpajały w młodsze pokolenie, bo w ich to sercu płynie trucizna, którą się wrogi trują. Przy końcu mowy wniósł toast dla Polski i dla wolnej Ameryki. Rzęsiste oklaski żegnały odchodzącego od mównicy.

Muzyka zagrała znów po raz trzeci i po raz trzeci dali się słyszeć śpiewacy, już nie smętnie, ale wesołym śpiewem lepszej doli: — Hej Mazury hejże ha.

Teraz przedstawił kapitan F. J. Borchardt trzeciego z porządku, a drugiego angielskiego mówcę p. M. A. Aldrich.

I ten mówca, wielki przyjaciel Polaków i obeznany z historją naszą, wygłosił wszystko, co serce wolnego Amerykanina dla nieszczęśliwej ojczyzny, której waleczni synowie za wolność Amerykańską walczyli, i może oni ją tylko wywalczyli, czuć może. Mówca ten mówił z wielkim zapałem, przechodził dość po szczególe główne urywki naszych sławnych zajść historycznych; niewdzięczność innych narodów, waleczność i bitność Polski za wolność wszystkich ludów, bo prawie na każdej piędzi ziemi, gdzie tylko sztandar wolności zatykano. Widział on duchem i sercem swoim te zakątki, widział tę polską krew płynącą na obronę chrześcijaństwa i cywilizacji, na zniszczenie despotyzmu, a na wzniesienie i ugruntowanie wolności wszechnarodów.

Nie pozbawiał nas nadziei odrodzenia, owszem darzył nas tem przekonaniem, że naród taki jak polski, naród przeszło dwadzieścia milionów nie może zginąć, naród taki, który wydał Kopernika, i setki zacnych pisarzy, jak Kraszeskiego, takiego Sobieskiego i wielu innych, a przy swym upadku takiego Kościuszkę i Pułaskiego, jest to naród potężny, silny duchem, poczuciem, i się spełnić musi na nim powołanie, do sławnego a hlubnego życia na horyzoncie politycznym. Mówca ten już w toku swej mowy żyskiwał po każdem wybitnem wykrzykniku gęste oklaski a w końcu spadły one gromem prawdziwego huraganu.

Po tej ostatecznej a trzeciej mowie, przedstawił kap. Borchardt naszego weterana , 75 letniego Piotra Góreckiego, którego również oklaskami powitano, a skoro tenże podziękował za nie, swym sprężystym, prawdziwie inteligientnym ukłonem żołnierskim, oklaski zagrzmiały jeszcze huczniej.

Na tem zakończyła się uroczystość i wszyscy opuścili halę tym samym porządkiem, w jakim przybyli. Komenda zagrzmiała: Ułany na koń! Gwardja, Kosyniery, Rycerze za broń! Głowacki na działo! Towarzystwa formujcie się! Marsz! Marsz! i pochód ruszył na miejsce pierwszego zebrania.

Cała ta uroczystość z pochodem zajęła czasu 6 godzin, od wyjścia, a mianowicie od poczęcia formowania i rozdawania transparentów, więc od 7mej godziny do powrotu na miejsce o 1wszej godzinie w nocy.

Był to zaiste, na nasze tu pojęcia, odpowiedni i wielki jubileusz, taki, jak o tem innonarodowcy nawet orzekli, że nie było jeszcze podobnego w Milwaukee. Liczbę udział biorących i przytomnych gości można przyjąć przynajmniej na 4 tysiące.

Nie wątpimy też, ale pewni jesteśmy, że pozostanie on nietylko u nas Polaków, ale u wszystkich innych współobywateli innej narodowości w długiej, niewygasłej pamięci.

W końcu nie możemy pominąć, ku przypomnieniu bojaźliwym i wątpliwym że obawy ich o zakłócenie spokojności były płonne, a nasze zapewniania spełniły się. Wszakże nikt nie rzucał na nas, nikt nie szydził, ale przyjmowano nas okrzykami i ogniami bengalskiemi. Obyliśmy się bez wszelkiej policji, tak na froncie, jak w ariergardzie. Nie chcemy tu mówić, żeby postrach bagnetów, szabli i lanc ułańskich, szpad rycerzy św. Marcina, kos Kościuszkowskich lub też działo Głowackiego miały być postrachem dla zaczepników, jak dał on się wprawdzie w dnie poprzednie słyszeć: Polacy znów coś knują, oni wywołują rewolucją, jak to się sposobią, to będzie źle w Ameryce jak oni zaczną. — O nie, to nasza potęga, miłość ojczyzny, nasza sława, sława i zasługa naszych mężów, nasza słuszna i sprawiedliwa sprawa wywołuje poważanie, współczucie i powagę dla nas u innych narodów, których potomstwo kiedyś zawtórzy z nami: — Polska żyje odrodzona!

Dr. Bernard Goldman.

Urodzony w Warszawie w r. 1842; ukończywszy tamże szkoły średnie, został on w r. 1861, jako student akademji wyrokiem sądu wojennego skazany na Sybir Po 8-mio miesięcznej przeszło pieszej wędrówce, przybył w sierpniu r. 1862. do Tobolska. Ztamtąd uwolniony, wrócił do kraju w końcu tegoż roku 1862. W powstaniu brał czynny udział, jużto w organizacji powstańczej, już też w różnych oddziałach. Kraj opuścił z początkiem r. 1864. i udał się do Heidelberga dla kontynuowania rozpoczętych w kraju studjów.

Uzyskawszy na fakultecie heidelberskim stopień doktora praw „*summa cum laude*", udał się do Paryża, a następnie do Wiednia, gdzie przez dwa lata był korespondentem dziennika „Kraj" w Krakowie i „Correspondance du Nord Ost" w Paryżu.

Widząc rozproszonych po wiedeńskich warsztatach licznych rzemieślników polaków, którzy zdala od rodzinnej ziemi, bez żadnej ze sobą spojni i łączności narażeni są na zupełne wynarodowienie, postanowił utworzyć w Wiedniu towarzystwo rzemieślników polskich. Zamiar ten urzeczywistniony też został. Przy pomocy kilku inteligentnych rzemieślników jako to: Hobgarskiego, Doroszyńskiego, Dziedzińskiego, Starzeckiego, Kościnszka, Fedunia i dyrektora fabryki zapałek, Bieńkowskiego, udało mu się założyć w Wiedniu towarzystwo rzemieślników i robotników polskich: „Siła", do którego zaraz w pierwszym roku zapisało się przeszło 300 polskich rzemieślników. Należąc również do towarzystwa młodzieży akademickiej „Ognisko"; czynnie zajmował się sprawami tego towarzystwa, którego też był przez jeden rok zastępcą prezesa.

Do Lwowa przybył w roku. 1870.

Uzyskawszy w następnym roku obywatelstwo austryjackie, zaczął czynny brać udział w życiu publicznem. Do chwili rozwiązania przez rząd „Opieki narodowej", był członkiem zarządu tegoż towarzystwa.

W r. 1876. wybrany do rady miejskiej, był przez cztery lata członkiem sekcji szkolnej. Przyczynił się przeważnie do założenia kosztem miasta szkoły im. Czackiego, w której już w pierwszym roku istnienia przeszło 400 młodzieży żydowskiej pobierało nauki w języku polskim.

W Październiku r. 1876. po pamiętnej mowie kandydackiej, wybrany został posłem na Sejm krajowy ze Lwowa W sejmie zajął wybitne stanowisko, a wymową, bystrością i gorącym patryotyzmem zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Sam gorliwy wyznawca zasad narodowych polskich, działał i działa zawsze i wszędzie w kierunku polszczenia żydów w kraju zamieszkałych. To też takich żydów jak: Goldman, Zucker, Piepes, Fruchtman, Rappaport, zawdzięczyć należy, że żydzi coraz więcej przyswajają sobie język polski, coraz bardziej garną się do polskości, i, że przy ostanich wyborach tak do Sejmu, jak i do Rady państwa, szli w ręka w rękę z obozem narodowym.

Od kilku lat jest honorowym prezesem towarzystwa rzemieślników „Jad Charuzim," gdzie od czasu do czasu miewa odczyty popularne w języku polskim.

Jest członkiem wydziału towarzystwa szpitalika dla ubogich dzieci pod przewodnictwem księżny Sapieżyny; jest także członkiem zarządu kuchni ludowej.

Z zawodu jest prokurzystą i naczelnikiem kasy galicyjskiego banku kredytowego

ROZMAITOŚCI.

— Po Janie Kochanowskim, autorze pieśni — Kto się w opiekę —. Wdzięczny śpiewak Czarnoleski, trzechset letnią rocznicę śmierci którego za lat parę obchodzić będziemy, w pamiątkowym swoim Czarnolesiu przebywa w tej chwili prawie wyłącznie tylko we wspomnieniach.

Korespondent — Przeglądu Katolickiego, donosi, że jedyną pamiątką pozostałą w tem miejscu po znakomitym poecie, jest kawał muru domu tego, w którym on niegdyś bawił się z Urszulką, ulubioną córką swoją.

Mur ten jest okratowany, w celu zabezpieczenia go od zniszczenia.

Lipa, owa historyczna lipa, pod cieniem której płakał, pisząc swoje Treny, znikła doszczętnie.

W miejscu gdzie rosła, znajduje się podstawa kamienna, objętości czterech łokci kwadratowych.

Na tej podstawie dzwignięty jest granitowy obelisk, ze znanem popiersiem wieszcza.

Na obelisku początek Trenu: — Moja wdzięczna Urszulo.

U stóp obelisku trumna bez ciała z napisem: — Urszula.

W mieszkaniu dzisiejszej właścicielki Czarnolesia, pokazywano nadto korespondentowi dwie jeszcze pamiątki po Kochanowskim.

Są to drzwi żelazne od jego skarbca i krzesło.

Zresztą nic .... chyba dwa późniejsze portrety Jana i jego brata Piotra, tłumacza — Jerozolimy wyzwolonej — Tassa.

Czarnolas leży obecnie w gubernji Radomskiej, w powiecie Kozienickim, w pobliżu miasteczka Zwolenia.

Jest on w tej chwili własnością wdowy po księciu Wł. Jabłonowskim, zmarłym w 1875 roku.

— Pamiątka zwycięztwa Sobieskiego pod Wiedniem. Konserwator zabytków profesor Łepkowski, zkalazł w składach krakowskiego kościoła św. Anny, zapomniane tam od stu lat, paradne, a nieźle jeszcze dochowane tureckie buńczuki, które Sobieski powróciwszy z odsieczy wiedeńskiej u grobu św. Jana Kantego złożył, dziękując Bogu za zwycięztwo. Wyrestaurowane z drobiazgową starannością, zawiesił je pan Łepkowski znów tam, gdzie pierwotnie były, u trumny patrona Almy jagielońskiej. Wybrał na to dzień 12 września jako rocznicę zwycięztwa pod Wiedniem.

Nagrobki w mieście Sierpcu

Tarł, tarł, tarł,
Nareszcie zmarł,
Ciężki żal po sobie zostawił,
Bo życie świątobliwe prowadził
Kominiarz Matecki.

* * *

Tu leży on, tu leży ona,
Tu leży mąż, tu leży żona,
On jej, ona jemu,
Wystawili jedno drugiemu,
Ten pomnik sobie,
Ku wielkiej ozdobie.
Bonawentura i Joanna
roku 1845.

Między dwoma przyjaciołmi.

— Ile razy przychodzę do ciebie, zastaję cię zawsze, jak przyszywasz guziki do surduta. Wygląda to tak, jak gdybyś nie miał żony!

— Jakto? czy przypuszczasz, że żonatym nie powinny się urywać guziki?

POSZUKIWANIA.

Jan Cymbolista poszukuje żony swojej z dwojgiem dzieci, Piotrem i Antonim. Żonie imię Julianna, rodem z Kierna na Górnym Szlązku, z rodziców Stefan. Żona jest niewielkiego wzrostu, włosy blond Opuściła męża 20 sierpnia, wyjechawszy razem z Walętym Brown. który także z Górnego Szlązka pochodzi. Wyjechali oni z Pincniville Ill. — Ktoby wiedział o ich pobycie, niechaj doniesie do Jana Cymbolisty albo do Jana Bednarza, ulica 19 i Fisk w Chicago Ill. Oczekuję wiadomości do 1go stycznia, gdyż potem wniosę o rozwód.

Jan Cymbolista.

Jan Albrecht z Leśniewa pow. Nowemiasto w Prusach Zachodnich, przybył około 12 lat tu do Ameryki i ma być w Minnesocie. Wszystkie listy do niego pisane nie odniosły pożądanego skutku przeto nie wiemy gdzie się obraca. Prosimy cię bracie tą drogą, ażebyś nam doniósł swój adres albo każdy inny kto wie o jego pobycie niechaj raczy podać adres do

Franciszki Dominik i Miny Detlaf
744 Windlake Ave.

CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.50 —$ 5.75
Średnia wyborna	5 25 — 5.50
Zwyczajna	4.75 — 5.00
Western Spring najlepsza	6.00 — 7.50
„ „ pośledniejsza	5.00 — 5.50
Minnesota najlepsza	5.25 — 5.75
„ zwyczajna	4.00 — 4.75
„ patentowana najlepsza	7.00 — 7.75
Spring superfine	3.00 — 3.75
„ zwyczajna średnia	2.25 — 1.23
Żytnia	4.25 — 4.75
Ospa, fura	11.00 — 11,35
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna No. 1	$1.05½—1.09½
„ „ „ No. 2	1.04¾— .
„ „ „ No. 3	.93 — .
Mais (Kukurudza) No. 1	. — .
„ „ No. 2	.39½— .41¼
Owies	.30 — . 31
Żyto	.84½— .
Jęczmień	.78½— . 90
Nasiona. —	
Tymotka	$2.15 —2.30
Koniczyna	4.30 —4.40
Siemię lniane	1.25 —1.26
Siano. —	
Fura tymotki	7.15 — .
„ „ No. 2	.00 — .
„ „ łączne	.500 — .
Artykuły kuchenne. —	
Jaja	0.00 — .20
Masło	0.20 —0.22
Ziemniaki	0.35 —040.
Cielęcina za funt	0.03 —0.08
Wieprzowina	12.00 —16.00
Szmalec, „	0.00 —8.05
Drobiazg. —	
Indyki za funt	0.09 —0.10
Kury	0.07 —0. 8
Kurczęta za tuzin	200. —2.25
Kaczki żywe,	2.25 —2.75
Gęsi żywe	5.00 —5.50
Jabłka beczkami	1.75 —2.00
Melony za 100 sztuk	0.00 — .
Whiska, Spiritus 300 kwart	1.11 — .
Wełna	0.24 —0.43
Beczki do mięsa	1.10 —1 30
„ do smalcu	1.00 —1.07
Miód	0.11 —0.22
Chmiel	0.20 —0.24
Drzewo opałowe	7.50 —9.00
Węgle	2.75 —8.50
Chicago.	
Pszenica No. 2	$. 92 — .98
Kukurudza No. 2	0.39 —0.39
Żyto No. 2	0.83 — . 00
Jęczmień No. 2	0.00 — .78
Owies	0.00 — .30
Wieprzowina	18.00 — .
Szmalec	7.35 —7.82
Whiska	.1.11 — 4.25
Nowy York.	
Mąka najlepsza	$3.80 —4.25
Pszenica No. 2 czerwona	1.17 —1.18.
Kukurudza	0 55 — .
Zyto	— .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.39 —0.45
Wiprzowina	16.50 —17.50
Smalec	8.00 — 8.55
Wiska	1.12 — . 00

DO OBCHODU NARODOWEGO JUBILEUSZU 29 LISTOPADA 1830 R.

Odezwa X. Ant. Krechowskiego miana w Paryżu w roku 1875.

O LEGITYMIZMIE PRAW NARODOWYCH.

Dokończenie.

A z tąd ani upoważniać w gruncie uzurpacji, ni zaprzeczyć nam praw naszych nie zdoła. Krom samego Papiezkiego pisma, które właściwie pojęte, nie wzrusza zgoła zasad katolickiej teologii w tej mierze, mamy tu najcenniejsze a niewątpliwe świadectwo, bo świadectwo samego Grzegorza XVI, — zebrane z ust jego, przez ś. p. Władysława jenerała Zamojskiego, w chwili, gdy przybiegł on był do stóp Ojca św., by mu przedłożyć skargę ziomków swoich.

Oto co powiada w tym względzie Zamojski sam, za pośrednictwem znanego historyka prześladowań Polski X. Lescour'a:

Ośmieliłem się, mówi jenerał, wyrazić Papieżowi, wszystko co czuło samo przywiązanie synowskie do świątobliwej jego osoby, i to dało mi otuchę oświadczyć mu, że Polacy, że ja sam, najgłębszą poczuliśmy boleść, gdy czując żeśmy bronili praw naszych,i spełnialiśmy konieczny obowiązek, ściągnęliśmy na się jego naganę!

Grzegoż XVI był widocznie wzruszony, łzy błysnęły mu w oczach, podszedł ku mnie, chwycił mię z czułością za oba ramiona, i żywo mi odrzekł:

— Ale ja was nigdy nie naganiałem. Ja was nie pojąłem zrazu, to prawda; ale wy sami, pośród walki waszej, pomyśleliście, aby mnie dostatecznie w sprawie waszej oświecić? Tak, ja byłem oszukany co do was; właśni słudzy moi, ci którym winien byłem ufać, dali się także zwieść i mnie w błąd wprowadzili. Opłakiwałem ja nieszczęścia wasze; lecz nakoniec ulegliście, wszystko już zdawało się, skończyło się dla was, pozostawało tylko bronić religji, wobec rozsrożonego zwycięzcy. Groźby jego zachwiały mnie, zadrżałem na myśl prześladowań, co miały zlać się na was, a przewyższyć to wszystko, coście już wycierpieli. Uległem prawdziwemu wzywaniu. Oświadczono mi, że na początek, wszyscy biskupi polscy, zostaną wywiezieni na Sybir, skoro nie przeszlę im rozkazów uległości. — Pytałem sam siebie samego, co stanie się z Waszym nieszczęsnym narodem, pozbawionym pasterzy, a tak oddzielonym odemnie, iż głos jego, od dawna, nie dochodził już do mnie. Sądziłem w głębi sumienia, iż mogę i powinienem, w obec takich niebezpieczeństw, zgodzić się na wygłoszenie kilku słów rezygnacji do biskupów waszych, i przypomnieć im, co Apostołowie zalecali chrześcijanom, a co kościół zamienił dla siebie w niezmienne prawidło, a mianowicie: że obowiązkiem sumienia nie obawy tylko, jest ustalonej władzy: lecz nie zaniechałem też dodać, iż w żadnym wypadku nie wolno władzy tej nakazywać tego, co przeciwnem jest ustawom Boga i Kościoła.

W tej chwili, Papież otwierając biuro swoje, wyjął zeń drukowany exemplarz owej apostolskiej odezwy, na którym własną ręką jego podkreślony był ustęp, świeżo przytoczony; następnie dodał:

Czegoż więcej potrzeba było sumieniom waszym? Czyż prawa kościoła i religji nie były, w owejże chwili, gdy list mój was doszedł dostatecznie deptane? Owoż jeśli z jednej strony mógłbym się skarżyć, że bywałem niekiedy zapomniany przez was, że nie bywałem dość przez was oświecony, jakby się to należało, z drugiej strony, miałbym może prawo zarzucić wam, żeście pismo moje czytali bez uwagi, a w samem opóźnieniu z jakiem je ogłosiłem, niechcieliście dostrzedz przymusu, któremu nakoniec uległem.

Oto co świadczył o sobie i o istotnem znaczeniu i pobudkach swego breve Sam Grzegorz XVI. Zaprawdę, w obec szczerości i żalu wyznań jego, zbytecznem byłoby dzisiaj rozbierać szczegółowo treść pisma tego, w którem, zresztą nic więcej nad ogólne powtórzenie obowiązków uległości władzy, bez wyraźnego zastosowania do nas, do naszej pozycji i doli, nie znajdzie. Pojęte tak, jak je sam Papież wyłożył, nie przynosi ono, powtarzam, żadnego uszczerbku ni uwłaczenia zasadom tym któreśmy wyłożyli, na podstawie zdrowego rozsądku, prawa naturalnego, katolickiej teologii i filozfji; a bądź co bądź było ono, jak wyznaje sam Grzegoż XVI, owocem przymusu z jednej, a pomyłką, braku gruntownej świadomości sprawy naszej i uwiedzenia z drugiej strony.

Toż dodam jeszcze, w ślad za jenerałem Zamojskim, iż wiele osób znakomitych w Rzymie, wielu zacnych dostojników św. Kollegium, ośmieliło się wyrzucać Papieżowi, ów list do biskupów polskich; a jeden z nich sędziwy prałat, Patryarcha Jerozolimski, głośno, wśród konsystorza naganił go, i rzekł Ojcu św.

— Szerzy się wieść, iż miliony katolików w Polsce, unitów zwłaszcza, otoczone są groźbami i ułudą. Obawiać się należy, aby dotknięci w najsroższych uczuciach, w wielkiej nie osłabli liczbie. — Zguba dusz tych i licznych pokoleń, które pojdą, być może, w ich ślady, zaciąży na tobie Ojcze św., żeś nieszczęśliwie pod pisał ów list Apostolski.

Podobny też sąd o tem wydała historja. Oto bowiem, co pisze w przedmiocie tym uczony X. Rohrbacher, niepodejrzany, zaiste, tłumacz katolickiej opinji i uczuć:

Grzegorz XVI, w liście swym do biskupów polskich na żądanie cara pisanym powstaje przeciwko duchowi buntu, który wtrząsał ludy, przypomina ogólne przykazanie uległości władzy prawej w tem co nie jest przeciwne ustawom Boga i Kościoła, i jako przykład podaje postępowanie pierwszych chrześcian. Możnaby tu wszakże powiedzieć, że przykład ten nie da się ściśle zastosować do niniejszego wypadku. Pierwsi chrześcianie byli mniej lub więcej licznemi jednostkami nie mającemi zgoła formy ciała politycznego, podczas gdy Polska narodem jest statożytnym, posiadającym konstytucją uznaną, której zasadniczem artykułem jest katolicyzm; konstytucję i artykuł, które car zaprzysięgał zachować jako król Polski. — Nie jestto bynajmniej wypadek pana i niewolnika, ale dwóch stron zawierających ugodę, której zobowiązania są wzajemne. Sama przemoc nie stanowi jeszcze o sprawiedliwości. Przykładem bardzo stusującym się do Polski jest wzór Machabeuszów; ci chwytają za oręż w obronie narodowości i religji, przeciw królom Syryi, którzy jedną i drugą zgładzić chcieli. — Zawsze też Machabeusze stawiani byli za przykład. Pierwsi chrześcianie uciekali albo dawali się zabijać jako jednostki, lecz stawali ku obronie własnej jako naród. — Mamy tego przykład przy końcu IIIgo wieku ery chrześciańskiej. Naród Ormian cały przyjął był chrystyanizm, książęta jego przywykli byli otrzymywać koronę z rąk cesarzy Rzymskich. Tak też znajdował się on w tejże nieomal pozycji, jak żydzi w stósunku do króla Syrji, jak Polacy w stósunku do carów Moskwy. Cesarz Maxymin zaprzysiągł zmusić Go do odpadnięcia w pogaństwo, Ormianie chwytają za oręż i sromotnie go pobijają.

Na mocy tegoż prawa widzieliśmy narody chrześciańskie odrzucające książąt heretyckich i odstępczych, a to w kolei dziesięciu prawie wieków i z wyraźną aprobatą Papieży, Soborów a nawet samychże innych królów. W roku 1831 Polska znajdowała się w tymże samym wypadku, jak Francja i Belgia, jedyną tu różnicą jest powodzenie z jednej strony, porażka i klęska z drugiej. Ale i Machabeusze nie zawsze zwycięzkimi byli.

Tyle co do listopadowego powstania i zbyt często podnoszonej kwestji co do *breve* Grzegorza XVI.

W 1863 i nieco przedtem w chwili narodowego powstania i po niem, nie sama już tylko Moskwa, niestety, stanęła z oszczercem świadectwem w obec Papieża i Europy o nieszczęsnych lecz bohaterskich ruchach naszego kraju; nie sami obcy dyplomatyczni nieprzyjaciele nasi, których nie braknie i w Rzymie, jak świadczył o tem z boleścią nieboszczyk Prymas Polski, czcigodny arcybiskup Przyłuski.—

Znaleźli się właśni synowie Polski, który pomimo że zdawna oddaleni od kraju obcy jego działaniom i trudom, słuchając tylko własnej szalonej ambicji, pychy, niechęci i kłamliwych pogłosek, nie wahali się, śród łez i krwi mnogiej braci, śród jęków nowych wygnańców, tułaczy, w obec sterczących szubienic i bojowisk świeżemi zasianych trupami, gwoli dzikiej uciechy wroga, niesytego zemsty, a bolu i upokorzenia biednych niedobitków narodu, rzucić im w obliczu świata ciężkie, haniebne nieusprawiedliwione niczem potwarze i zarzuty. Znajdują się i dziś tacy, którzy powtarzają głośno, budując na nich właśnie zgubny swój system unieruchomienia narodu gnieciónego niewolą, piętnowania wszystkich jego najsłodszych dążności i marzeń, hańbienia wszystkiego, co narodowe i Polskie, a to w imie niby tego Kościoła i Katolicyzmu, w którym my nieszczęśliwe narodowe rozbitki zwykliśmy szukać otuchy, ulgi, ukojenia i błogosławieństwa w niedoli!

Nie będę tu rozbierał szczegółowo zarzutów i oszczerstw owych, które z resztą w swoim czasie wielokrotną a wymowną odprawę znalazły; dość wspomnieć między innemi na broszurę: „Duchowieństwo Polskie wobec sprawy narodowej,“ na mnogie artykuły zbiorowego pisma pod tytułem Wiara na Historją narodowego Powstania, przez Agatona Gillera i. t. p.

Bronię tu głównie zasady samej legitymizmu praw narodowych nie mam zgoła ochoty ni serca zatrzymywać się dłużej nad tą podłą robotą wypatrywania plam i brudów różnych na skrwawionem ciele narodu. —

Powiem tylko, że jeśli idzie o zboczenie jednostek, o indywidualne błędy opinji lub czynów, skoro już tak koniecznie miłą jest i pożądaną nagana, to spierać się o nie nie będę! — Spytam tylko, czy błędy i upadki takie, choć najliczniejsze, czystą, godziwą sprawę samą pokalać mogą, czy wolno dla nich potępić powstającego z kajdan narodu, samej sprawy i usiłowań wyzwolenia nieszczęśliwej ojczyzny? czy kiedykolwiek w historji nadużycia lub zboczenia pojedyńczych ludzi narażały sprawę całą na hańbę i potępienie? czy n. p. dziejopisarz katolicki i wogóle człowiek rozumny i prawy potępi wielkie krzyżowe wyprawy, albo owe przeciw Albigensom podnoszone Krucyaty, dla tego tylko, że mnóstwem zdrad świętokractw, mordów, ze strony już nietylko pojedyńczych ludzi, lecz gromad całych naznaczone były? — Na mocy więc jakiego rozumu i sprawiedliwości wolno dziś, ruch cały 63 r. Narodowe powstanie, zochydzać niegodnie wobec nieświadomego często tłumu, nietylko po dziennikach i pismach, ale i z kazalnicy nawet, oblekając je imieniem t. z. Patryotyzmu sztyletu, podejrzeń, podziemia, i t. d.?

Na mocy jakiego prawa i sumienia wolno dziś piętnować ówczesny rząd narodowy, narodową organizacją, z takim bohaterskim poświęceniem, takim kosztem trudów i wysiłków, a często i krwi nawet, podjętą i utrzymywaną w najgodziwszymi i najkonieczniejszym celu ochrony i kierunku ojczystych ruchów? Czy dla tego tylko, że tajny „podziemny“ jak go pożyczonym od Moskwy językiem zwać chcą niektórzy, — a przecież innym wobec wroga, co do swego składu przynajmniej, być nie mógł, — już godnym jest potępienia, zasługując na miano „masonerji, karbonaryzmu, sprzysiężenia przeciw Kościołów i Religji“? Czy dla tego to katolicyzm wyrokami Apostolskiej Stolicy wyklina owe wspomnione tu stowarzyszenia, sekty, że tajemne tylko, czyż raczej nie dla ich zasad, dążności, ducha przeciwnego chrześciańskim dogmatom, podstawom moralności i społecznego ustroju? A takimże był ów Rząd nasz narodowy, który zaczął działalność swą od wystósowania adresu do Piotrowego tronu, z wyznaniem wierności swej staropolskim i katolickim tradycjom? Takimże był ów Rząd narodowy, który w organach swych głosił jawnie: „iż nie wydał nigdy i nie wyda żadnego rozporządzenia wkraczającego w sferę władzy duchownej, że od początku powstania, nie tylko niczem nie zagroził bezpieczeństwu osobistemu i własności duchowieństwa w ogóle i pojedyńczych osób, ale owszem miał ją pod swoją opieką, przeciwko gwałtom najezdniczej Moskwy“.

Takimże był ów Rząd Narodowy, który oświadcza jawnie iż „Polska nie robiła nigdy z religii narzędzia polityki swojej lecz politykę tę raczej poddawała pod prawa Ewangelii, iż modły jego wznoszą się do tronu Niepokalanej i najmiłościwszej Matki naszej, i że sam opierając się na odwiecznej zasadzie społecznego porządku, działania swoje rozpoczął, prowadzi i prowadzić będzie w duchu posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej w rzeczach duchownych, jakie się jej od przeważnie katolickiej Polski należy; że szczerem i gorącem pragnieniem R. N. jest obrona rozkrzewienie wiary katolickiej św. A w obec podobnych wyznań pytam, wolnoż i godzi się jeszcze piętnować jako nieprzychylny, wrogi kościołowi. Rząd ów tajemny, podziemny, i to w imię tegoż kościoła, który sam przecie nie jednokrotnie tajemnicą zmuszony jest osłaniać działalność swą i najżywotniejsze akta, a począł się i rozwinął, rzec można, w podziemiach? Godziż się wolno potępiać, hańbić ruch narodowy, pod podobnemi wiedziony hasłami, zrodzony w nastroju ściśle religijnym dla tego, namaszczony modlitwą i błogosławieństwem czcigodnych pasterzy polskich jak n. p. Fijałkowski, Rzewuski,, i nie polskich jak Dupanloup lub kardynał Donnet? Dla tego, że ten lub ów kapłan, w obronie własnego życia, chwycić mógł za oręż, godziż się potępiać i publicznie potwarzać duchowieństwo polskie, że z modlitwą na ustach i w duszach, a z krzyżem w ręku, szło słowo otuchy braciom wojującym za Ojczyznę, wolność i wiarę, i to w Polsce kędy zawsze, od wieków. jak głosi słusznie Memoryał Duchowieństwa, podpisany przez Arcyb. Fijałkowskiego, pod tarczą religii rzymsko-katolickiej biskupi i kapłani, spełniając razem duchowne i obywatelskie posługi, brali udział we wszystkich sprawach narodu? Dla tego, że ten lub ów, złudzony hasłem wolności, równości; braterstwa. przyklasnął obcym, często zgubnym, bezbożnym przewrotom, — godziż się, wolnoż, w imię sumienia i prawdy, zacny godziwy ściśle bój narodowy, ruch ku wyzwoleniu biednej Ojczyzny, znaczyć imieniem kosmopolitycznej, antireligijnej rewolucyi — podczas gdy sam Pius IX. w dzień pamiętny 24 Kwietnia 1861 r. przemawiając za Polską, uznając krew jej niewinną wołającą o pomstę do nieba, gromiąc harde a prześladowcze mocarze, stwierdza razem, iż umie odróżnić rewolucye socyalne od słusznych praw narodu, walczącego za swoją niepodległość i za ocalenie swej religi.

Toż nie wątpmy, ziomkowie — bracia! Sprawa nasza zbyt czysta i jasna, prawa zbyt święte, jawne, a niezaprzeczone, aby, niezachwiane w poczuciach sumienia naszego i wszystkich uczciwych jeszcze ludów czy ludzi, a potępiane chyba w imię apostazyi, pychy zaślepienia, mogły być kiedykolwiek, na seryo zapoznane przed katolickim trybunałem katolickiej prawdy i sprawiedliwości. Niech sobie krzyczą nędzne samoluby i kastowi starego ducha Faryzeuszów spadkobiercy niech wyrodne syny Polski bawią się nędznie w moskiewskich czy pruskich szpiegów i donosicieli, niech w obliczu narodu, powtarzają niegodną Chamów igraszką, szydzenia z nagości ojców i braci swych, upojonych niejednokrotnie goryczą rozpaczy i bolu.

Nie potępi, nie odrzuci nas Bóg, — nie odrzuci też i nie potępi widomy zastępca jego na ziemi, a najwyższy przedstawiciel i głowa kościoła, Pius IX, którego zresztą złote serce dla Polski naszej znamy. Ten co błogosławił nam tylokrotnie w naszych boleściach i wysiłkach krwawych: Ten co wtorując niejako ojczystym naszym a religijnym hymnom, modłom, pielgrzymkom, sam urządzić kazał, w stolicy chrześciaństwa, uroczysty trzydniowy pochód, z pieśnią przebłagania, a z cudownym obrazem Chrustusa na czele, który tylokrotnie głos swój podnosił za nami wobec Europy, głuchej na jęki, sieroctwa i niedoli naszej; który, sprawą naszą, czynił niejako sprawę całego świata, niosąc ją do stóp ołtarzy wszystkich nakazując powszechne katolików modły, wzywając serca wiernych wszystkich, ręce białe, czerwone i czarne by się wznosiły za nami ku niebu z prośbą o rychłe zlitowanie i pomoc; który sam w braku dział, wciąż nam swe daje modlitwy ku spólnemu szturmowi do Bożego serca. Ten mówię nie przeklnie nas, nie odrzuci, nie potępi w naszych narodowych usiłowaniach i pracach! Oby tylko zdrowy głos narodu naszego, bez ślepego uprzedzenia i złości, dochodzić mógł zawsze do tronu jego, aby go nie głuszyły wrogie nam podszepy, doniesienia, z ust niestety, nie s mej już tylko Moskwy! Słowem jednem: Bóg, Kościół jego, katolickie sumienie, wraz z poczuciem wszystkich prawych serc polskich, stwierdzi dziś wyznawany Legitymizm praw narodowych i uczuć. A jeśli ostrzegłem i ostrzegam wobec własnychże i przeciwnikow jego, to dl tego, nie iżby zasada sama cierpieć lub upadać miała, lecz że wstyd mi srodze za nich, że boli bardzo to rozbicie maluczkiego obozu naszego, że podnoszone przez nich zarzuty, potwarze, a to w imię niby katolicyzmu, Kościoła, o ile obrażają w gruncie tę samą religię i Kościół, o tyle znów odstraszają od nich mnogie słabsze, mniej oświecone religijne umysły, a tem oddalają od źródła najdzielniejszej pociechy i mecy, szerzą zgubne rozdwojenie w spó-

łeczeństwie naszem, któremu tak bardzo ścisłej harmonii i jedności, pod grozą ostatecznej zagłady potrzeba. Jeżeli wreszcie, tę zasadę naszą tak jawnie tu skreślam i stwierdzam, to nie dla wywołania lub ośmielania nowych a niebacznych wstrząśnień i ruchów. Wolno Moskwie szerzyć kłamliwe wieści o jakichś nowo zamierzonych powstaniach w Polsce. Prawy Polak wie, że to nędzny wymysł; próżny alarm wroga, ku szkodzie naszej zdziałany. Prawy Polak wie, że nie rwać się nam dzisiaj, nie wycieńczać do ostatka krwi i soków żywotnych narodu, nie mnożyć spustoszeń i grobów przystoi, lecz pracować organizcnie, wytrwale wiernością i zaparciem, zająć się odbudowywaniem wnętrzem dla narodu żywiołów, podstaw ku przyszłemu bytowi, słowem jako wieszcz powiada: „Gmach swój stwarza z niczego powoli". A to wszystko z mocnem, jasnem w obec Boga i sumienia poczuciem praw swoich do życia i niepodległego bytu. Tak czuje i działa prawy Polak, nie usty tylko, lecz czynem i wytrwałą pracą.

Kościuszko w Ameryce.

przez

SYGURDA WIŚNIOWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

W wrześniu przyjechał na inspekcję sam naczelnik, w towarzystwie generał-Inżyniera wszystkich wojsk, Deportail. Ten ostatni robił własne uwagi o potrzebnych wrzekomo zmianach w planie Kościuszki, powodując się krytycznym duchem fachowych przełożonych. Oddał on pamiętnik tej treści Washingtonowi, ale wodz był zachwycony robotą Kościuszki i odpisał na krytykę nieusprawiedliwioną faktami, jak następuje: „Przeczytawszy doręczony mi memoryał w kwestji obrony North River*), zwiedziwszy całe miejsce, i oddając uwagom pańskim zasłużoną pochwałę, nadmieniam że kongres włożył kierunek fortecy i baterji na pułkownika Kościuszkę, który już tak daleko w budowie tych dzieł się posunął, że wszelkie zmiany ogólnego planu za dużoby czasu zajęły. Zresztą przychylne świadectwo, wystawione przez pana zdolnościom pułkownika Kościuszki, daje rękojmię, że najmniejszej obawy w tym przedmiocie żywić nie potrzebujemy."

Tak tedy stał się nasz bohater samowładnym kierownikiem budowy, której historja streścić się da w kilku zdaniach, gdyż spokojna, umiejętna praca inżyniera nie nastręcza treści niefachowym autorom a nie zajęłaby niefachowych czytelników. W kronikach zostały o niej krótkie wzmianki, a na krajobrazie potężne ruiny.

Zakwaterowawszy się w domku wdowy Warren, którego skromnym wiktem i komfortem nasz niewymagający bohater dwa lata się zadawalał, Kościuszko zajął się najpierw skończeniem cytadeli, zajmującej część równiny, na której później wybudowano akademję. Wał cytadeli składał się głównie z kłód i ziemi, miał 21 stopę grubości a 14 wysokości. W środku cytadeli zbudował koszary dla 600 ludzi. Warownia miała formę nieregularnego wielokątu i mierzyła 300 stóp wewnętrznego obwodu. Część skały, na której się oparła, wznosi się 180 stóp po nad rzekę (30 stóp wyżej od akademji.) Ta skała jest prawie niedostępną od wody, z wyjątkiem jednego miejsca, kędy wąziutka ścieżka na szczyt jej prowadzi. Kościuszko kazał ten przesmyk zamknąć palisadami. Cytadelę nazwano Fort Clinton na cześć gubernatora stanu.

W południowym kierunku od niej kazał Kościuszko wzmocnić wysoką górę panującą tak nad cytadelą, jak nad rzeką, za pomocą reduty na jej szczycie. Redutę tę usypał regiment Putmana i dla tego nazwano ją fort Putman. Jeszcze dalej sterczały na pagórkach fort Webb i fort Wyllys. Prócz tego było 7 mniejszych, bezimiennych redut znanych tylko według numerów porządkowych. Wszystkie to reduty broniły się wzajemnie krzyżowym ogniem. Sądząc ze starych rycin, przedstawiały się od rzeki w kształcie zębatych parapetów, za któremi było widać dachy koszar. U stóp przylądka, naprzeciw fortu Konstytucji, znajdował się nadwodna baterja. Cały ten system tworzył fortecę niezdobytą na owe czasy.

Ze szczytu reduty Putmana może oko ogarnąć całość dzieła Kościuszki i ocenić jego wysoką wartość strategiczną, choć już tylko na ruiny spogląda, bo ząb czasu go nie szanował, a ludzie go nie naprawiają. Grunt, na którym się znajdują te reduty, przeszedł dopiero w roku 1824 na własność rządu, przedtem zaś należał do osób prywatnych, które rujnowały twierdzę. W r. 1794, gdy była mowa o wojnie z Francją, wyrestaurowano cokolwiek fort Putman, klucz całej pozycji, ale od tego czasu oddano okopy Kościuszki na igraszkę czasu i niepogody. W r. 1779 jednak, kiedy zdrajca Arnold objął komendę nowej fortecy, była ona najsilniejszą twierdzą w Stanach Zjednoczonych, a jej sława musiała być niepospolitą, skoro Anglicy podjęli tyle zabiegów celem przekupienia jej komendanta.

Mijały dnie i miesiące dla ukrytego w cichej fortecy Kościuszki. Czasem, ale rzadko, dolatywał go grzmot artyllerji, kiedy Anglicy i Amerykanie staczali walki w południowym kierunku od West Point, o posiadanie zamków nadhudsońskich. Czy Kościuszko brał udział w tych atakach i obronach? Zdaje się że nie, bo nie było wypadku, w którymby sztuka jego była tam potrzebną. I tak w lipcu r. 1789, kiedy sam Washington stał w okolicy, zdobyli Amerykanie zamek Stony Point, leżący niedaleko kwatery Kościuszki. Generał Wayne, zwany „szalonym", dawny towarzysz Pułaskiego, uderzył nań w towarzystwie Fleury'ego, człowieka równie zapamiętałej odwagi. W darli się na okopy, nie dawszy wystrzału, choć Anglicy obsypali ich gradem kul. Walka w fortecy odbyła się także bez wystrzału, na bagnety tylko i okryła prawdziwą chlubą Amerykan. Fleury zatknął własnoręcznie sztandar powstańczy na parapecie. Kroniki wojskowe wyliczają oficerów, którzy walczyli przy jego boku, ale nazwiska Kościuszki nieznajdujemy między nimi. Ośmielamy się tedy odrzucić barwne opowiadania europejskich autorów o udziale Kościuszki w tej walce. Późniejsze wypadki pokazały światu, że Kościuszko swej osoby nie oszczędzał. Ninetysix, Racławice, Maciejowice — tam go widzimy w najgęstszym ogniu, według zasady wojennej, że wodza przykład musi zapalać żołnierzy, ale jego udział w szturmie na lichy zamek, który w krótce po zdobyciu został opuszczonym, zdaje się nam rzeczą problematyczną.

Że nie brał udziału w kampanji francuzko-amerykańskiej przeciw Newport i Rhode Island w r. 1778, dowodzi historja jego życia w West Point. Trudniej byłoby zbić zdanie w Rachunkach Bolesławity, zaczerpane od czcigodnego Henryka Kałussowskiego, który od lat 40 mieszka w Washingtonie, jakoby Kościuszko był czynnym w drobnych operacjach Amerykan w zimie 1780 r. (były to jedyne operacje tego rodzaju) przeciw Anglikom w New York. Charakter tej wojny był podjazdowy. Washington nie miał siły do generalnego ataku i korzystając z bezprzykładnie ostrej zimy dokuczał najezdnikom drobnemi wyprawami. Dla inżyniera nie było pola w wojnie takiego rodzaju i nieznajdujemy też żadnego urzędowego dowodu, aby Kościuszko wyjeżdżał z West Point lub z głównej kwatery bliskiej tej fortecy na harce podjazdowe.

Twierdzenie Falkensteina, i idących za nim autorów, iż Kościuszko był komendantem w West Point, zdradza, mówiąc otwarcie, nieznajomość zwyczajów wojskowych i historji. Urząd naczelnego inżyniera nie bywa łączonym z godnością komendanta twierdzy i załogi. Podział pracy był też przestrzegany w West Point i podczas pobytu Kościuszki miała forteca kilku komendantów, których nazwiska są nam znane. Petman, McDougall, Parsons i Arnold następowali po sobie. Jeszcze większą nieznajomość historji okazuje zdanie Falkensteina, że Kościuszko był członkiem sądu wojennego, co skazał na haniebną śmierć angielskiego majora Andre, pojmanego z listami od komendanta West Point, Arnolda, do Anglików w New Yorku, gdyż sąd ten z samych generał-poruczników i brygadjerów się składał. Przytoczony poniżej list Washingtona dowiedzie także, że Kościuszko już był opuścił twierdzę i główną kwaterę, kiedy Andre został powieszony.

Nie wdając sie w dłuższą polemikę powiemy zwięźle, że twierdza West Point dopiero w jesieni r. 1779 skończoną została, i że Kościuszko nie miał później żadnego pilnego obowiązku, któryby się był zdawał drobiazgowym nawet kronikarzom godnym zapisania.

Washington bywał wtedy częstym gościem w West Point, stojąc z główną kwaterą czasem w samej fortecy, czasem w niedalekich miejscach, i zajmując się objeżdżaniem gór nadhudsońskich i zaznaczaniem punktów, które fortyfikować wypadało. Kościuszko towarzyszył mu w swych przejażdżkach w roli nieokreślonej przez historyków. Czy był jego adjutantem? Sądzimy raczej, że Washington trzymał go przy sobie w charakterze fachowego doradcy. Wtedy to dojrzała ich znajomość w przyjaźń opisywaną w europejskich biografjach młodszego bohatera.

O tej przyjaźni wypada także zrobić małą uwagę. W całej, kilkanaście grubych tomów obejmującej korrespondencji Washingtona, nie ma ani jednego listu do Kościuszki, chociaż zebrano w niej prawie wszystkie pozostałe po wielkim obywatelu papiery. W ogłoszonych i nie mniej wyczerpujących listach do Washingtona także nic od Kościuszki do wodza nie znajdujemy. Zażyłość Kościuszki z głównym nieprzyjacielem Washingtona, Jeffersonem, w r. 1797, zdaje się być wskazówką do przypuszczania, że stosunek pomiędzy naczelnikiem a polskim inżynierem był raczej służbowego niż osobistego charakteru, a autorowie, porównując go z miłością Washingtona dla Lafayetta i Laurensa, których wódz zwykł był synami swymi nazywać, wpadają w przesadę nieusprawiedliwioną faktami. Obowiązki Kościuszki nie pozwalały mu bawić długo w głównej kwaterze. Nie był on też zbyt skłonnym do zawierania przyjaźni. Amerykanie mówili o nim, że był miłośnikiem samotności i że się usuwał od kolegów, a mianowicie od świty wodza, żeby go nie posądzano o nadskakiwanie naczelnikowi. Miał też cierpieć cokolwiek na mizantropię, podczas swego dwuletniego pobytu w West Point i żył ściślej z przyrodą niż z ludźmi.

Śliczna tradycja przechowuje się tam o jego godzinach rozrywki, których nie wiele sobie pozwalał. Najpierw lubił się zajmować losem jeńców angielskich, umieszczonych w fortecy, rozdzielając między nich swoje skromne środki w zupełnie podobny sposób, jak później rozdawał hojnie jałmużnę żebrakom szwajcarskim. Był on pod tym względem marnotrawcą od najmłodszego wieku, a pamięć tej dobroczynności przechowała się nietylko w Polsce, Szwajcarji i Ameryce, ale po wszystkich częściach świata, gdziekolwiek stanęła stopa angielskiego żołnierza. W dowód, jak wspomnienia dobrych uczynków zwykły żyć w tradycji, ośmielamy się przytoczyć własną, osobistą przygodę.

Lat temu dziesięć, autor tej monografji, złamany febrą tropikalną i pozbawiony środków, leżał opuszczony w namiocie, ocienionym akacjami i ponurym eukalipiusem. O sto kroków było miasteczko australskie z kilku domów złożone, tak zajęte swojemi sprawami, że nikogo los chorego wędrowca nie obchodził. Raz zajrzał przecie do jego namiotu mężczyzna szukający koni w lesie — jak można było sądzić z trzęśli zawieszonych na jego ramieniu. Mógł liczyć około lat 50 i miał żołnierska postawę, co nigdy nie opuszcza weteranów. Wdawszy się w rozmowę z chorym, przedstawił się jako wysłużony żołnież angielski, który osiadłszy w kolonji Queensland doszedł z czasem do posiadania sklepu w owej mieścinie.

— A ty co za jeden? Jak się nazywasz? — zapytał.

Dowiedziawszy się o nazwisku i narodowości chorego, gość podumał chwilkę i rzekł łagodnym tonem:

— I nie masz chininy biedaku? ani na mieszkanie w hotelu? Ha, trzeba będzie temu zaradzić! —

W kwadrans po jego odejściu zjawił się wóz, w którym zabrano chorego z jego zawiniątkiem i namiotem do najlepszego domku w mieście, gdzie dzięki domowej apteczce i troskliwości familji gospodarza prędko zdrowie odzyskał. Dobroć tych ludzi przechodziła granice tradycyonalnego samarytanizmu Australczyków, a sam gospodarz stracił owe *nolli me tangere* angielskie, które każdego syna Albionu w stosunkach z obcymi zmienia w rodzaj wyspy tak niedostępnej, jak jego ojczyzna. Całe jego postępowanie było tak szczere i serdeczne, że, że opuszczający jego dom rekonwalescent zapytał go o powód łask doznanych.

— Mój panie polski — odrzekł weteran — chciałem w części spłacić dług mego dziada, bo to widzisz, nasza rodzina jadła chleb królewski od lat niepamiętnych i kilka jej pokoleń w koszarach się urodziło. I ja dziecko pułkowe. Zaczynaliśmy służbę od dobosza a skończyliśmy na sierżantach. Mój ś. p. dziadek wojował w Ameryce i dostał się do niewoli, gdzie byłaby go nędza zabiła, gdyby nie polski jenerał *Koskeusko*, który go w West Point własnym chleben żywił. Czasem pytał go dziadek, czemby mu mógł zapłacić w przyszłości za tę opiekę, a jenerał zawsze mu zwykł był odpowiadać z uśmiechem, żeby o długu swoim pamiętał tak długo, póki nie spotka pierwszego Polaka w potrzebie. Pan byłeś pierwszym człowiekiem tego narodu, którego jakikolwiek członek naszej familji od owego czasu oglądał.

Tradycja o dobrem sercu Kościuszki przechowuje się w podobny sposób w całej armji angielskiej, bo ten rycerski lud nie zwykł zapominać szlachetnego nieprzyjaciela. Słyszeliśmy od ubogich Polaków w Londynie, że wymówienie nazwiska Kościuszki między żołnierzami na zabawie wywołuje zawsze rozmaite anegdoty i wspomnienia, które się zwykły kończyć przytoczeniem popularnego dwuwiersza z ody Cambella, o szturmie Pragi:

Hope for the season bade the world farewell.
And freedom shrieked, when Kościuszko fell!!

Drugą rozrywką młodego bohatera bywały samotne rozmyśliwania w t. z. ogrodzie Kościuszki, miejscu sławnem w całej Ameryce i rok w rok przez tysiące turystów z najdalszych krajów oglądanem. Prowadzi doń z akademji najpierw dość wygodna, żwirem wysypana ścieżka, a później 40 wschodów, wykutych w skale. Stanąwszy na dole, widzimy się na pewnym rodzają naturalnej półki. Plecy nasze opierają się o pionową skałę, a przed nami, o 80 stop poniżej, pluska modry Hudson i płyną okręty. Cała ta pałka ma około 30 stop długości a 10—20 stóp szerokości. Jej grunt składa się z czystej gładkiej, cokolwiek popękanej epoki, a z szpar w tej skale wysuwa się ciekawie ruń zielona, i wyrastają dwa drzewka i kilka krzewów. W środku ogrodu znajduje się źródełko, niegdyś tryskające prosto ze skały, ale później otoczone rękami kadetów wielką płytą marmurową, z której woda wypływa z słodkim szmerem, by spaść do rzeki z tonem metalowej struny. To źródełko miał odkryć i własnoręcznie oczyścić Kościuszko. Jestto romantyczne miejsce, ocienione płaczącą wierzbą i zaopatrzone w ławeczki dla gości. Popołudniu nie zagląda słońce do tego ustronia, ale wietrzyk ciągnący nad Hudsonem przynosi doń wonie gajów, szum majestatycznej rzeki, gwar handlu, marsowe dźwięki z dalekiego placu musztry i huk lokomotyw, tętniących drogą wykutą tuż nad rzeką w skałach. Widok sięga przeszło dwie mile polskie na wspaniałą wodę, wodę okrytą parowcami i galarami, a musiałby to być umysł zaprawdę nieczuły, któryby się nie upoił słodkim urokiem, patrząc z takiego miejsca na taki widok.

Ogród ten był prawie niedostępny za czasów Kościuszki, chyba dla kóz i dla silnych i śmiałych ludzi, a może dlatego właśnie że go wszyscy omijali, upodobał go sobie Kościuszko i lubił spędzać wolne godziny i całe niedziele, czytając albo dumając. Na gładkiej ścianie ponad źródełkiem, wpół mchem okrytej, znajdują się ślady pisma, twardem narzędziem wyrytego — ma to być własnoręczny podpis Kościuszki.

Pod tą skałą na głazie siadywał i myślał. O czem? Może o serdecznych zawodach swej młodości i o dalekiej ojczyznie, może o ważnych zagadnieniach społecznych i filozoficznych, jakie widok nowego świata, nowego kolonialnego społeczeństwa i walczącego za wolność całego narodu musiał budzić w głowie polskiego szlachcica owej daty?...

Ciąg dalszy nast.

Minnesota. W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co, Minn., donoszę że mam prawo tam rolę sprzedawać tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Peul i Pacific".

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

Land Department.
St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.

St. Paul, Minn., 21*st April* 1880.

Mr. Joseph Rudnicki,
Chicago, Ill.

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permissien to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

Yours truly
D. A. McKinlay,
Land Commissioner.

Co znaczy na polskie:

Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

Twój i. t. d.
(podp.) *D. A. McKinlay,*
Plenipotent sprzedarzy ziemi.

Ci, którzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, prosimy adresować:
I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

*) Tak nazywają tę część Hudsonu, w której odpływ i przypływ morza czuć się daje.

Przypomnienia dla gospodarzy na miesiąc Grudzień.

Młocka zboża, a w tęgie mrozy młócić koniczynę, która wówczas najlepiej z nasienników wychodzi. Wziąść się do transportowania zboża, mąki, lnu, konopi, drzewa i t. p. Zwozić siano ze stogów. Dawać bydłu ciepłe poiło kto nie ma braby i soli, a owcom chociaż sól, która w owczarni znajdować się winna. Zamykać rachunki i obliczać się z czeladzią. Rąbać drzewo w lasach. Większa część pasieczników kraju naszego, zatyka oczko w ulach na zimę Doświadczenie jednak najświatlejszych naszych pszczolarzy: Lubienieckiego i Dolinowskiego, zwyczaj ten za naganny uznaje. W szkółkach owocowego drzewa, trzeba jeżeli mrozu nie ma, kończyć dawniej zaczęte. Przeręble w stawach trzeba często odnawiać. Karcze na łuczywo sprzedawać. Zbierać szyszki sosnowe i świerkowe, oraz nasienia olszowe. Owady lasom szkodliwe niszczyć. Polowanie na drapieżne zwierzęta i koty. Parzą się: dzikie świnie i sarny. Rodzą się króliki. Trą się: sieja, sielawa i mientus. Gazety na przyszły kwartał zaprenumerować.

Wierszem.

Koniec roku miły człecze,
Przy tym końcu pojmij na to,
Że i życie tak uciecze,
Jak uciekła wiosna, lato.
Boć to wiosna to wiek młody,
Co się zwolna w lato mieni,
A dojrzały, to w jesieni,
Starość znowu w zimie lody.
Więc gdy smutno w tej podróży,
Niech ci ta myśl śmierć osłodzi,
Narodzenie Boże wróży,
Że się człowiek znów odrodzi.

Trzymaj pszczółki twe ciepło, dodawaj im strawy.
Przewietrzaj bydło, aby dodatek był żwawy,
Każ okuć ostro konie, ażeby w przygodzie
Nóg sobie nie łamały na tym twardym lodzie.
O godach niech pomyśli gosposia kochana,
A ty znów o czeladzi, bo w krotce Szczepana.

PRZEPOWIEDNIE I PRZYPOWIEŚCI.

Gdy w Barbarę ostre mrozy, to na zimę gotuj wozy.
A gdy roztajanie, każ opatrzyć sanie.
Na świętego Tomasza, najlepsza w domu kasza.
Kiedy gody mróz poczyna, na Wielkanoc chlapanina.

PRZYSŁOWIE (o pracowitym.)

— Co wy też Kazimierzu zawsze źgacie i źgacie wedle tego gospodarstwa, toć to zima, odpocząć trzeba. — Hej komotrze, albo to brzuch odpoczywa, trzeba mu jadło szykować. — No, brzuch jak brzuch, aleć przecie wszystko spoczywa, toż i drzewa śpią i zboże leży w ziemi i ano wody stanęły. — Po wierzchu komotrze, ale wewnątrz zawsze się tam praca odbywa, powinniście wiedzieć o tem, że:

Kto się pracy nie leni,
Tema rola się pleni.

Minnesota. W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co, Minn., donoszę eż mam prawo tam rolę sprzedewać tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Peul i Pacific".

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

Land Department,
St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.
St. Paul, Minn., 21st *April* 1880.
Mr. Joseph Rudnicki,
Chicago, Ill.

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Rail way give you permissien to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

Yours truly
D. A. McKinlay,
Land Commissioner.

Co znaczy na polskie:

Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

Twój i. t. d.
(podp.) *D. A. McKinlay,*
Plenipotent sprzedarzy ziemi.

Ci, którzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).

Mc. GARRY & Co.
Wielki Skład Węgli i Drzewa.
217 E. WATER Str.
w **MILWAUKEE** **WIS.**

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

KSIĘGARNIA POLSKA I SKŁAD OBRAZÓW
J. RUDNICKIEGO
662 Greenbush Street,
Poleca się względom
SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Oprócz obrazu Najświętszej PANNY MARJI GIETRZWALDSKIEJ, *mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych* PATRONÓW *i* PATRONEK *naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.*

Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.

Zamiejscowe zamówienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.

J. RUDNICKI
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

DRUKARNIA POLSKA
PRZYJACIELA LUDU
662 GREENBUSH STR.
w MILWAUKEE............. WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

Konstytucje czyli Ustawy,
Książki,
Tykiety,
Tykieciki,
Plakaty,
Plakaciki,
Afisze i t. p. i t. d.

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

JOZEF HELLER
417 i 419 MITCHEL i FIRST Ave.
poleca
Szanownej Polskiej Publiczności swoją
GROCERNIĘ
zaopatrzoną we wszelkie potrzeby kuchenne i gospodarcze, co tylko gospodyni do ręku potrzebne.

Skład Łokciowych Towarów
w najlepszym doborze i wszelkich gatunkach, perkaliki, płótna, flanele, szyrtyngi, materje na pościel, na suknie, na spodnie, koszule, ręczniki i t. p.

Nadto poleca swój
SALOON z POOLTEBLEM!
a w każdym wydziale ręczy za skorą i rzetelną usługę.

JOZEF HELLER
Narożnik MITCHEL i FIRST Ave.
MILWAUKEE WIS.

WM. HEITMANN.
Fabrykant najlepszych CYGAR poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej publiczności. i ręczy za skorą i rzetelną usługę.
680 Greenbush Str. Milwaukee Wis.

NONPAREIL.

Najnowsza nieporównana maszyna do PRANIA!

Patentowana 23 *kwietnia* 1878 *roku. Innej podobnej nie masz, w ktorej możnaby sześć koszul prać od razu, przez co zaoszczędza się dużo czasu i sił, bo maszyną tą może i* 10 *letnie dziecko prać.*

Maszyny te sprzedają:
LINK & EWALD
229 Reed Str.
Clinton & Reed Str.
MILWAUKEE WIS.

HANDEL WIN
— Kalifornijskich —
AUGUSTA GREULICH I SYNA
Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.
65 Wisconsin Str. 65
obok Oldenbrechta i Ablera.

WATERTOWN
ZABEZPIECZENIE OD OGNIA
Z Zakładowym kapitałem $778,304,70
ZESTAWIENIE KAPITAŁU.

Wszelkie szkody wypłaca rzetelnie gotówką, nawet szkody wynikłe z uderzenia pioruna, a mianowicie szkody domów mieszkalnych.

H. Nichols Agt. i **W. H. Beyle Agt.**
412 Milwaukee Str. 389 Reed Str. corn Mineral S. Side.

Brc. Zimmermann

HANDEL
pod chorągwią
384
E. Water Str.



HANDEL
pod chorągwią
384
E. Water Str.

Wielki Magazyn Ubioru.

Najlepsze ubiory dla Mężczyzn
NA JESIEŃ I ZIME.
Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.
HURTOWNY HANDEL
384 E Water Str. pod niebieską chorągwią.

Handel poboczny w Zachodniej stronie
znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa.

Na stronie południowej
otworzyliśmy wielki poboczny skład
UBIORÓW MĘZKICH
w Środę 20go Października
pod Nr. 339 Grove ulicy.
Z uszanowaniem
BRACIA ZIMMERMANN.

Grocernia i Saloon
oraz
Handel Towarów Łokciowych
MARCINA KRYGRA
418 i 420 MITCHEL i FIRST Ave.
poleca się
SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI

W GROCERNI można dostać kupić wszystkiego, co tylko do gospodarstwa domowego kto potrzebuje.

ŁOKCIOWE TOWARY na wszelką porę roku, w najlepszym doborze i gatunkach po najtańszych cenach sprzedajemy.— Starzy odbiorcy nasi już się o tem przekonali. —

Kto nie wierzy, niech przyjdzie a przekona się, że mamy na sprzedaj płótno, perkaliki, szyrtyngi, flanele, materje na pościel, wełniane materje na suknie, spodnice, gotowe spodnice, koszule, hustki, ręczniki, serwety i t. p. i t. d.

Wszystko to, dobre i tanie na sprzedaj posiadamy.

Nasz skład PORCELANY, SZKŁA, LAMP, i KAMIENNYCH naczyń polecamy także.

Mamy wszystko co kto potrzebuje do nabycia w gospodarstwie, a więc nie potrzebujecie szukać daleko po mieście u obcych, ale kupujcie od swoich, od —

KARCINA KRYGRA
418 & 420 RÓG MITCHEL I 1 AVE.

F. FALK.
PIWÓWARNIA BAWARSKA
Milwaukee **Wisconsin.**

F. STAMM & CO.
Skład i wybór towarów
żelaznych, stalowych, koprowych i t. p.

Wszystko co w ten wydział wchodzi można u niego dostać kupić. — Na nadchodzącą zimę poleca zwłaszcza swoje piękne, najnowszego patentu

PIECE.

509 *druga Ave. przy Railroad ul. Milwaukee, Wis.*

300
KOLOROWE OKRYCIA
po 8, 12½, 18, 25, 35, 40, 45, 50, 60 75, 1.25, 1.50 do 2.20 centów za yard.

Hustki do nosa,
Materje na suknie
po $1.50 i 1.75.

Flanelowe materje
po 25, 30, 35, 45, 50, 70, 75, do $1.25.

ANGIELSKIE KASHEMIRY
nowe desenie po 15, 20, 25, 35, i 40 cnt.

Pstre francuzkie Kashemiry
po 50, 65, 70, 75, 85, 90 cnt. i po $1.00.

Eleganckie i pośledkie materje
od 10 centów do $3.75.

Sukienka na suknie
po 10 cnt. a warte 15.

Wielki wybór
PŁASZCZYKÓW
i DOLLMANÓW
— u —
JAMES MORGANA,
386 -- 388 E. Water Str.
☞ Można się rozmówić po niemiecku.

SKŁAD WIN
Kalifornijskich.
AUG. GREULICH I SYNA.
HURTOWNA SPRZEDARZ
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH
WIN i LIKIERÓW.
342 — 346 CZWARTA ul.
MILWAUKEE WIS.

Dr. W. Eggers,
lekarz praktyczny, wykształcony w swojej sztuce doktorskiej w Europie, Westfalczyk, katolik, poleca się cierpiącej ludzkości. Mieszka przy narożniku
REED I ORCHARD UL. Milwaukee, Wis.
Można go zastać w ofisie od 7 do 9 rano i od 1 do 3 z południa.